B7

Rok IV | Środa 19 września 1934 r. | Nr. 244

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300279

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Francja grozi odwetem gospodarczym

Za samodzielną politykę Polski

PARYŻ, 18. 9. W kołach zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych obiegają pogłoski, że min. Barthou miał się zwrócić do min. Becka z żądaniem, aby rząd polski wyraźnie oświadczył się za lub przeciw paktowi wschodniemu.

Zniecierpliwienie niektórych dzienników francuskich wobec opornego stanowiska rządu polskiego w sprawach leżących bardzo na sercu dyplomacji francuskiej — przybiera wprost dziwne rozmiary. W „La Republique", która jeszcze do niedawna zajmowała w stosunku do Polski stanowisko najzupełniej poprawne, naczelny redaktor tego dziennika Roche drukuje szereg artykułów poświęconych Polsce. Artykuły te grzeszą dużą nieznajomością dotychczasowej historji stosunków polsko-francuskich a ostatni z nich wprost wzywa do represji i odpowiedzenia na nastroje polityki polskiej wobec Francji w myśl zasady „oko za oko, ząb za ząb".

P. Roche wylicza następujące metody odwetu „wydalenie masowe pół miljona robotników Polaków, pracujących dotychczas we Francji, zaprzestanie kupna węgla polskiego, zażądanie zwrotu udzielonych Polsce pożyczek, wreszcie zabronienie działalności na terenie Francji PKO., dzięki której zarobione przez robotników polskich pieniądze odchodzą do Polski, zamiast pozostawać we francuskich kasach oszczędności i przyczyniać się do ogólnego dobrobytu kraju".

Wobec wykazywania przez Polskę jawnych sympatji dla Niemiec hitlerowskich, nie szkodzi — pisze p. Roche — abyśmy dali do zrozumienia jakiego rodzaju broni użyć możemy, skoro niema innego sposobu, aby stosunki między dwoma wielkiemi narodami osnute były na swobodnej, zawartej poza wszelkim przymusem ugodzie.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że metody zalecane przez publicystę francuskiego są najmniej zdolne do koniecznego przywrócenia przyjaznych stosunków polsko-francuskich.

—o—

Zgórą 500 tys. strajkujących

w tkalniach amerykańskich

NOWY JORK, 18. 9. — Wbrew przewidywaniom sytuacja strajkowa w przemyśle włókienniczym nie uległa poprawie. Strajk trwa już trzeci tydzień. Liczba strajkujących jest oceniana na 500.000. Wielu właścicieli fabryk pragnie uruchomić swe zakłady przy pomocy ochotników i domaga się ochrony wojska. Liczne oddziały policji i gwardji narodowej znajdują się w stanie ostrego pogotowia. Kierownictwo strajku oświadczyło, że 110.000 robotników przemysłu jedwabniczego i dywanowego przyłączy się w najbliższej przyszłości przypuszczalnie we śrśodę do strajku.

W stanie Georgja, gdzie doszło do poważnych starć, proklamowano stan oblężenia. Gubernator stanu utworzył obozy koncentracyjne, gdzie będą umieszczani strajkujący robotnicy, którzy brali udział w rozruchach.

Kto wygrał?

w 12-tym dniu ciągnienia

10.000 zł. — 41660 82997.
5.000 zł. — 31862 35311 150051.
2.000 zł. — 8455 32879 33180 36246 58165 62236 73502 114558 116094 120118 137204 140382 154904

1.000 zł.: 20694 26619 29583 31565 34363 47031 66139 71482 107941 120715 136815 148043 149173 159212 161052 165165

Śląski „Erwudziak" powrócił

z kpt. Florjanowiczem z Afryki

Dziś o godz. 9 rano odleciał z lotniska katowickiego do Warszawy na ufundowanym przez społeczeństwo śląskie samolocie „Śląsk" RWD. 9. kpt. Florjanowicz w towarzystwie mechanika, p. Zamiary, który brał udział w zawodach lotniczych i spowodu wypadku w Afryce musiał się z turnieju wycofać. Jak się okazało, w samolocie pękł wał korbowy silnika, który nie należał do części wymiennych, wobec czego musiał się on wycofać z Challenge'u.

Po naprawieniu defektu kpt. Florjanowicz odleciał z Algieru przez Biskrę — Rzym — Zagrzeb i Wiedeń do Katowic. W Biskrze odwiedzili nasi lotnicy leczącego się w szpitalu mechanika Gawędę z Katowic, który leciał z kpt. Karpińskim i złamał w Biskrze rękę. Stan zdrowia G. jest zadawalający. Kpt. Florjanowicz przeleciał w drodze powrotnej szczęśliwie około 2.000 kilometrów.

Samolot wylądował przedpoł. na lotnisku w Warszawie.

WARSZAWA, 13. 9. We wtorek rano wystartowała do Berlina ekipa niemiecka w liczbie 9 samolotów. Odjeżdżających lotników żegnali przedstawiciele władz lotniczych, aeroklubu, oraz zawodnicy polscy z Bajanem i Płonczyńskim na czele. Goście wyrazili uznanie dla wzorowej organizacji zawodów i podkreślali gościnność polską. Kierownik niemieckiej drużyny, Osterkamp, wyraził nadzieję, że za 2 lata znowu będą w Warszawie.

—o—

Napad 150 bandytów

na pociąg w Mandżurji

LONDYN, 18. 9. — Według doniesień z Nankinu na linji Mukden — Kiryn wydarzyła się nowa katastrofa kolejowa. Na pociąg, złożony z kilku wagonów osobowych i 15 wagonów towarowych napadło 150 uzbrojonych bandytów. Wywiązała się zacięta walka, która trwała trzy godziny. Obsługa pociągu zdołała odeprzeć atak handytów, którzy ratowali się ucieczką, pozostawiając wielu rannych i zabitych.

W pociągu 14 osób, w tej liczbie 3 policjantów japońskich zostało zabitych, a 15 odniosło ciężkie obrażenia. Nowy napad wywołał silne wrażenie w stolicy państwa mandżurskiego.

—o—

Mrożąca krew w żyłach katastrofa samochodowa

na jednej z ulic Zabrza

Śląsk Opolski stał się ostatnio terenem katastrof samochodowych. Przed kilku dniami zaledwie przynieśliśmy wiadomość o strasznej katastrofie dwóch motocyklistów (obaj zmarli w szpitalu na skutek odniesionych ran) a już dziś notujemy nowy mrożący krew w żyłach wypadek samochodowy.

Na jednej z ulic w Zabrzu taksówka samochodowa, prowadzona przez szofera nieposiadającego prawa jazdy, najechała na motocykl, kierowany przez mieszkańca Gliwic Egona Raaka.

W następstwie zderzenia motocykl uległ rozbiciu, kierowca zaś doznał podwójnego pęknięcia czaszki i ogólnych ciężkich potłuczeń.

Przewieziony do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Szofera taksówki aresztowano.

Dnia 17 b. m. wieczorem o godz. 21-tej na przejeździe kolejowym przy ul. Krakowskiej w Szopienicach samochód ciężarowy Śl. 10133 kierowany przez szofera Ligonia Ewalda z Katowic, najechał na przydrożne kamienie, które powyrywał z ziemi, a następnie najechał na płot przy torzy kolejowym, który również uszkodził. Ofiar w ludziach nie było.

Wypadek spowodował szofer, który był pijany. Przytrzymano go i osadzono w aresztach policyjnych.

—o—

Nowy cios w kartel zarobkowy

Pozakonwencyjna fabryka baloników szklanych

powstała w Siemianowicach

Na terenie unieruchomionej od roku 1919 gazowni w Siemianowicach została zainstalowana kosztem 250.000 złotych fabryka szkła żarówkowego. Właścicielami tej nowopowstałej fabryki są — Spółka Akcyjna „Helios" oraz Spółka Akcyjna Fabryki Szkła „Inwald" z Wiednia.

W pierwszym rzędzie nowopowstała fabryka produkować będzie masowo baloniki do żarówek. Odpowiednie warsztaty w tym celu jak i wielkie magazyny już wybudowano. Fabryka ta dysponuje własną centralą gazową. W związku z uruchomieniem tej fabryki znalazło przeszło 80 robotników stałe zatrudnienie.

Powstanie tej fabryki jest poważnem zagrożeniem kartelu żarówkowego, który ma monopol zarazem i na baloniki szklane do żarówek. Dotychczas znajdujące się poza kartelem fabryki musiały sprowadzać baloniki z zagranicy (z Wiednia), co oczywiście podrażało produkcję.

—o—

Ponure bratobójstwo w Rudzie

przed sądem Okręgowym w Chorzowie

Przed sądem okręgowym w Chorzowie rozegrał się wczoraj epilok ponurej zdrodni, jaka miała miejsce 26. lipca br. w Rudzie. Pod zarzntem bratobójstwa zasiadł na ławie oskarżonych 23-letni Alojzy Stanik, który na tle rywalizacji przemytniczej o względy macochy żył w waśni z bratem Wincentym, co w końcu zmusiło go do opuszczenia domu. Przyczyniło się do tego zwłaszcza ostatnie zajście, kiedy w bójce połamał on ojcu kilka żeber. Kiedy po dłuższej niebecności Alojzy Stanik spróbował powrócić do domu, doszło z miejsca do awantury pomiędzy nim a macochą. Na pomoc macosze pospieszył z bagnetem w ręku brat jego Wincenty. Alojz zwrócił się wówczas przeciwko nimu i ugodził go śmiertelnie w nierś nożem kuchennym. Na rozprawie z trudem zdołano wydobyć od niego jakie takie objaśnienie tła tej ponurej zbrodni. Rodzina jego, t. j. ojciec i macocha skorzystali z dobrodziejstwa ustawy i nie zeznawali. W wyniku rozprawy sąd skazał Stanika na dwa lata więzienia. Zarówno skazany, jak i prokurator zapowiedzieli apelacje. Wyrok ten wywarł wielkie wrażenie.

Bezrobocie wzrasta

W dniu 15 września liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 86,435 osób, co oznacza spadek o 677 osób w ciągu tygodnia. W Warszawie wraz z okręgiem było 8.586 bezrobotnych, w Łodzi wraz z okręgiem 26.109 osób, a na Śląsku 89.790, co oznacza wzrost bezrobocia w ciągu tygodnia o 323 osoby.

Minister Beck nie da się wziąć na kawał.

Próby ministra Barthou.

Paryż, 19 9. — „Le Petit Parisien" donosi z Genewy iż osiągnięto porozumienie z min. Beckiem co do tego, że sprawa traktatów mniejszościowych zostanie poruszona w najbliższej przyszłości na Radzie Ligi.

Pozatem dziennik donosi, że z początkiem sesji minister Barthou odbył rozmowę z min. Beckiem, w czasie której poruszono sprawę paktu wschodniego. W tym momencie delegat polski nie był ani zupełnie przeciwny, ani też zupełnie przychylnie usposobiony do tego projektu. Wobec tego minister Barthou zwrócił się do min. Becka o ustalenie swych zamiarów na piśmie, dotychczas jednak — podkreśla dziennik — Polska w dalszym ciągu zachowuje w tej kwestji dziwne milczenie.

Kąpiel przy 40-stu stopniach gorączki.

Chory szukał ochłody w rzece.

Brześć nad Bugiem. 19 września. (Od wł. kor.) — Przed kilkoma dniami zachorował ciężko na zapalenie płuc Jakób Kulik, lat 30, mieszkaniec wsi Hołowczyce, powiatu kobryńskiego. Stan chorego był wyjątkowo niebezpieczny, Kulik znajdował się w stanie nieprzytomnym, gorączka sięgała do 40 stopni.

Mimo to, rodzina pozostawiła go w chacie samego uważając, jak to na wsi, że przedewszystkiem obowiązek względem ziemi, jedynej ich żywicielki.

Gdy powrócono z pola, chorego nie zastano w mieszkaniu. Rozpoczęto poszukiwania — te jednak nie przyniosły żadnego rezultatu. Dopiero nazajutrz rano, t. j. wczoraj zjawił się u Kulików jeden z ich sąsiadów, oznajmiając, że przypadkowo natrafił na zwłoki Jakóba Kolika przy brzegu pobliskiego kanału.

Widocznie chory pod wpływem trapiącej go gorączki, w półprzytomnym stanie, podążył do wody, aby znaleźć w niej ochłodę i podczas kąpieli utonął.

Ze świecą do beczki z benzyną...

Troje dzieci zginęło w płomieniach

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK W RAWIE RUSKIEJ.

Rawa Ruska, 19 września. W nocy wybuchł w Lubyczy Królewskiej (pow. Rawa Ruska) groźny pożar, którego ofiarą padło troje dzieci.

Pożar spowodowany został z nieostrożności. Chaim Feder, trudniący się przewozem towarów do Rawy Ruskiej, zbliżył się z palącą świecą do beczki z benzyną, znajdującą się w jego mieszkaniu. Skutki były straszne. Nastąpiła bowiem natychmiastowa eksplozja i dom stanął momentalnie w płomieniach. Pożar tak szybko ogarnął zabudowanie, że nie było możności uratowania śpiących dzieci. Pastwą płomieni padło troje dzieci Federów w wieku 3, 5 i 7 lat. Feder i jego żona odnieśli rany i w stanie groźnym odwieziono ich do szpitala w Tomaszowie.

Mimo wczesnego alarmu i prób zlokalizowania katastrofy, ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i strawił 14 budynków. Szkoda dochodzi do 30 tys. zł.

Związek uzdrowisk żąda zawieszenia podatku hotelowego.

Warszawa, 19 9. — Związek uzdrowisk polskich postanowił wystąpić do ministerstwa komunikacji o utrzymanie na stałe zniżek kolejowych przy powrocie z uzdrowisk. Obecnie zniżki te, przyznawane po 8-dniowym pobycie w uzdrowisku obowiązują tylko do 1 listopada br.

Do ministerstwa spraw wewnętrznych zwrócił się Związek uzdrowisk o skasowanie podatku hotelowego w uzdrowiskach. — Podatek ten, podrażający pobyt w uzdrowiskach, nakładają władze samorządowe. W niektórych uzdrowiskach wynosi on 10 proc., a w niektórych nawet 30 proc. ceny mieszkania w hotelu lub prywatnym domu. Związek uzdrowisk podnosi, iż kuracjusze opłacają w miejscowościach uzdrowiskowych taksę kuracyjną i że wobec tego powinni być zwolnieni od podatku hotelowego.

Wieśniak pod wozem na dnie rzeki

Niezwykły wypadek podczas zwózki siana.

Radomsko, 19 września. (O wł. kor.) Mieszkaniec wsi Wola Grzymalina, pow. piotrkowskiego, Józef Kukuła, wiozac z łąki furę siana uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Przejeżdżając nad rzeką, fura gwałtownie przechyliła się i runęła do wody, zrzucając jednocześnie w głębię obok idącego gospodarza i przygniatając go do dna.

Nadbiegli na ratunek sąsiedzi wyciągnęli z dna rzeki Kukułę, którego jednak już nie udało się przywrócić do życia.

Wypadek powyższy sprawił na mieszkańcach wsi wstrząsające wrażenie.

Trujący przysmak na stole.

Goście zatruli się grzybami.

Bydgoszcz, 19 9. — Zaalarmowano pogotowie ratunkowe wiadomością o strasznem zatruciu pewnej rodziny przy ulicy Niegolewskiego 23.

Jak się okazało, zatruciu uległa rodzina urzędnika „Kabla Polskiego" Mieczysła wa Niwińskiego oraz zaproszeni do nich z okazji pewnej uroczystości domowej goście.

Do obiadu podano grzyby, które widocznie były trujące, gdyż krótko po spożyciu potrawy u wszystkich biesiadników objawiły się pierwsze symptomy zatrucia. Ze względu na ciężki stan za trutych osób, lekarz pogotowia zarządził natychmiastowe przewiezienie ich do szpitala. Zatruciu ulegli: 35-letni Mieczysław Niwiński, 31-letnia żona jego Marja, 26-letnia Marja Rylińger, 14-letnia Irena Lewandowska, oraz Stanisław Lewandowski. Po zaaplikowaniu wypompowania żołądka stan wszystkich pacjentów uległ wyraźnej poprawie.

Próbował zawartości 20-stu beczek..

Salwy śmiechu na sali sądowej.

Warszawa, 19 września. Przed sądem warszawskim toczy się od kilku dni sprawa dyrektora fabryki koniaków Szustowa. Fabryka oskarżona została o to, że przeprowadzono pod ziemię rurę gumową, przez którą pompowano do innej ubikacji napoje i tam z pominięciem akcyzy rozlewano je do butelek. Rozprawa obfituje w wiele momentów humorystycznych.

Między innemi naczelnik akcyzy w zeznaniach stwierdził, że poczuł w jednej z beczek odmienny smak trunku. Na pytanie adwokata czy wypił próbkę, świadek odpowiedział: Nie, polizałem.

Adwokat: A co pan lizał przedtem?

Przew.: Co to ma do rzeczy?

Adwokat: Proszę Sądu, to ma wielkie znaczenie. Jeżeli pan naczelnik przedtem lizał ciało gorzkie, to wówczas smak słodki wydaje się gorzkawy, jeżeli zaś przedtem lizał ciało słone, to wtedy pozostaje smak soli.

W dalszym ciągu jeden z urzędników akcyzy oświadczył, że probował zawartość 20 beczek. Prawie z każdej beczki wypijał kieliszek.

W toku rozprawy raz po raz wybuchają salwy śmiechu. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

Główne wygrane w 12-tym dniu ciągnienia

I CIĄGNIENIE.

Zł. 10.000 — Nr. 148411 157933
Zł. 5.000 — 57394 104937
Zł. 2.000 — 15601 28736 38932 41679 47376 53531 104394 113998 122762 189174 149219
Zł. 1.000 — 6356 17737 26180 27846 30305 39926 40247 51431 55957 60004 61456 63778 81268 97038 103852 107734 108818 112464 115548 118258 126927 128642 135622 148859 151815 163708 164130 168997.

Krowa przyczyną wypadku motocyklowego.

Dwie ofiary katastrofy.

Bydgoszcz, 19 września. — (Od wł. kor.) — W godzinach wieczornych w stronę Bydgoszczy jechał ulicą Toruńską motocyklem niejaki Franciszek Stępniak. Na siedzeniu tylnem znajdował się kolejarz Stanisław Wojciechowski, zam. przy ulicy Chołoniewskiego 1.

W chwili, gdy Stępniak rozwinął wielką szybkość, zza przydrożnego drzewa wyszła niespodziewanie krowa.

Stępniak gwałtownie zahamował, ie dnakże maszynę zarzuciło i zahaczyła o drzewo. Podczas hamowania spadł do rowu Wojciechowski i doznał lżejszych okaleczeń głowy.

Gorzej wyszedł z wypadku Stępniak który wpadł na drzewo i doznał złamania lewej ręki i silnych potłuczeń ogólnych. Motocykl roztrzaskał się zupełnie.

Stępniaka i Wojciechowskiego przewiozło pogotowie ratunkowe do Szpitala Miejskiego.

Zuchwały napad rabunkowy.

Siedmiu uzbrojonych bandytów

STERORYZOWAŁO RZEŹNIKA I JEGO ŻONĘ.

Inowrocław, 19 września. — Opodal Inowrocławia we wsi Józefowo, dokonano zuchwałego bandyckiego napadu rabunkowego.

Do sklepu rzeźnickiego Michała Najemskiego, w którym znajdowała się żona Najemskiego, wszedł w celu kupna podejrzany osobnik. W ślad za nim wdarło się do składu innych 6 opryszków, z których połowa była zamaskowana. Jeden z napastników zarzucił na Najemską worek i nim ofiara się spostrzegła, leżała skrępowana powrozami. Najemski, który w czasie napadu znajdował się w przyległym pokoju, usłyszawszy podejrzane szmery, wbiegł do sklepu. Tu natknął się niespodziewanie na dwóch bandytów uzbrojonych w rewolwery, którzy byli zamaskowani.

Bandyci steroryzowawszy właściciela, zażądali od niego wydania pieniędzy, grożąc w razie oporu zastrzeleniem. Po zrabowaniu 2.550 zł. i rewolweru, bandyci związali małżonków i zanieśli ich do piwnicy, poczem niezatrzymani przez nikogo, umknęli. Pierwsza z więzów oswobodziła się żona i zaalarmowała o napadzie.

Po pewnym czasie zjawiła się P. P. która wszczęła pościg za bandytami.

Gorkij wrogiem własności prywatnej.

Lecz tylko w Moskwie...

Maksym Gorkij przewodnicząc kongresowi pisarzy sowieckich w Moskwie, wygłosił mowę, w której użył m. in. następującego zwrotu: „Jesteśmy wrogami własności prywatnej, wstrętnego, potwornego bóstwa świata burżuazyjnego, dalej wroga mi zoologicznego indywidualizmu, podtrzymującego kult bóstwa owego". W związku z tem powiedzeniem Gorkija „Osservatore Romano" zauważa ironicznie, że „wróg własności prywatnej w raju sowieckim, gdy chodzi o piekło na Capri — nie wyrzeka się bynajmniej swej pięknej willi, będąc — o zgrozo wyznawcą potwornego bóstwa".

Tak wyglądają zasady komunistyczne w teorji i praktyce.

Czy samorząd ubezpieczeń społecznych ma być utrzymany?

Plebiscyt pracowników umysłowych Górnego Śląska

Jedną z najdonioślejszych spraw obecnej doby jest reforma ubezpieczeń społecznych. Ma ona zmienić system świadczeń i ich wysokość oraz wprowadzić gruntowne zmiany w naprawę dotychczasowej działalności instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Szerokie rzesze pracowników ubezpieczonych czekają na tę reformę z niepokojem tem więcej, że projekty reformy mają przyjść w formie dekretu przez co staną się niecofalne.

W tej chwili ścierają się dwa poglądy. Sfery gospodarcze życzą sobie ograniczenia ubezpieczeń społecznych, zaś zorganizowany świat pracy walczy, by ich wartość społeczną utrzymać, w całej rozciągłośści.

Komisja Porozumiewawcza Polskich Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych na Górnym Śląsku stanęła na stanowisku, że w tak doniosłej chwili koniecznem jest bezpośrednie wypowiedzenie się wszystkich ubezpieczonych, które zaważyć musi na losach zamierzonej reformy.

Wspomniana Komisja Porozumiewawcza urządza plebiscyt pracowników umysłowych Śląska Górnego w czasie od 20 do 28 września 1934 r.

Każdy pracownik otrzymuje kartkę do głosowania z pytaniami, na które ma odpowiedzieć według własnego rozumienia i sumienia.

Pytania są następujące:

1) Czy dla prawidłowego funkcjonowania instytucyj ubezpieczeń społecznych nie zbędne jest zachowanie w nich zasad samorządu?
2) Czy zachowanie odrębności ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych jest konieczne?
3) Czy pożądane jest zmniejszenie wkładek na ubezpieczenia emerytalne i na wypadek braku pracy kosztem obniżenia świadczeń emerytalnych i zasiłków na wypadek braku pracy?
4) Czy jest uzasadnione społeczne dalsze ograniczenie pomocy lekarskiej dla ubezpieczonych i ich rodzin?
5) Czy należy obniżyć wiek uprawniający do pobierania renty starczej z Z. U. P. P. z 65 na 55 lat?
6) Czy obecnie obowiązująca granica zarobkowa w ubezpieczeniu pracowników umysłowych ma być utrzymana?

W wszystkich większych zakładach pracy Śląski Komitet Plebiscytowy Ubezpieczeń Społecznych ustanowił mężów zaufania, którzy będą odpowiedzialni za prawidłowy bieg plebiscytu na swym terenie.

W plebiscycie powinni wziąć udział wszyscy pracownicy ubezpieczeni oraz pracownicy bezrobotni, emeryci a także pracownicy stojący poza organizacjami zawodowemi pracowników umysłowych.

W tych dniach Komisja Porozumiewawcza Polskich Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych wyda w sprawie plebiscytu specjalną odezwę.

—o—

Fala redukcji wzbiera choć sytuacja w hutnictwie się nie zmieniła

O zwolnienia na kop. Szarlej Biały

W poniedziałek dnia 24 września odbędzie się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie zamierzonej przez dyrekcję huty Pokój nowej redukcji dalszych 200 robotników. Dyrekcja huty Pokój wniosek swój motywuje brakiem zamówień.

Jakiejkolwiek redukcji przeciwstawiają się związki zawodowe, stwierdzając, że konieczność redukcji nie zachodzi, bowiem sytuacja w przemyśle hutniczym nie uległa pogorszeniu.

W piątek 21 września komisarz demobilizacyjny rozpatrywać będzie sprawę przeciwko właścicielom fabryki mydła Socha w Chorzowie. Jak wiadomo właściciele tej fabryki samowolnie bez uzyskania poprzedniego zezwolenia, zwolnili z pracy kilkudziesięciu robotników, wyłącznie Polaków.

Dyrekcja kopalni kruszcu w Szarleju wniosła do komisarza demobilizacyjnego prośbę o zezwolenie na redukcję 120 robotników. Zamiarom redukcji ostro przeciwstawili się robotnicy, którzy postanowili wysłać z interwencją do komisarza demobilizacyjnego radę załogową.

W dniu wczorajszym Rada Załogowa oraz sekretarze związkowi i poseł Płonka bawili w tej sprawie u komisarza demobilizacyjnego. Delegacja stwierdziła, że nie zachodzi konieczność redukcji, bowiem pogorszenie się stosunków na kopalni jest tylko przejściowe. Wniesiono propozycję, by komisarz demobilizacyjny odstąpił od udzielenia zezwolenia na zwolnienie robotników a raczej zastosował w tym wypadku urlopy turnusowe.

Komisarz demobilizacyjny przyrzekł, że sprawą się zajmie i uzgodni żądania robotników na najbliższej konferencji z przedstawicielami dyrekcji kopalni.

—o—

Czy można zwolnić radcę załogowego?

Zasadnicza sprawa przed trybunałem Rozjemczym

Przed sądem rozjemczym dla Górnego Śląska w Bytomiu rozpatrywana będzie w najbliższym czasie interesująca sprawa, dotycząca zastosowania ustawy o radach zakładowych n terenie Województwa Śląskiego.

Stronie skarżącej chodzi o stwierdzenie, że na podstawie istniejących na terenie Województwa Śląskiego przepisów ustawy o radach zakładowych nie wolno rozwiązywać z członkami tych rad zakładowych stosunku pracy.

Po latach bezpłatnego dozorowania

Wyrzucony z żoną w błogosławionym stanie i dziećmi z mieszkania

i ciężko pobity przy samowolnej eksmisji kamienicznika

Franciszek Kostosz, właściciel dwupiętrowego domu w Piotrowicach przy ul. Wodnej 22 naprawdę nie po chrześcijańsku obszedł się z rodzinę swego długoletniego stróża Oswalda Frydrycha, ojca trojga dzieci, spodziewającego się czwartego potomka.

Po sześciu latach stróżowania za wolne jedynie małe mieszkanie, Frydrych dostał nagle wypowiedzenie, albowiem gospodarz miał pewne plany co do zajmowanego przez dozorcę lokalu.

Eksmisję uzyskał Kostosz drogą sądową, gdzie zagwarantował umieszczenie bezrobotnej rodziny w podobnym lokalu.

Trudno jednak było przeprowadzić eksmisję wobec oświadczenia lekarza, że żona Frydrycha, Łucja, znajduje się w daleko posuniętej ciąży. Z tem jednak gospodarz nie liczył się.

W przeświadczeniu, że o ile posiada wyrok sądowy to wszystko mu wolno, najął 7 osobników, którzy wtargnąwszy nagle do mieszkania, w oczach licznych świądków pobili ciężko Frydrycha i jego żonę, a następnie wynieśli wszystkie meble na podwórze.

Świadectwo lekarskie stwierdza poważne obrażenie ciała obojga małżonków. Wystarczy nadmienić, że po uderzeniu Frydrych zaniewidział na jedno oko, by sobie przedstawić w jakich warunkach odbywała się eksmisja.

Eksmitowani już od ośmiu dni nocują na podwórzu, gdzie za dnia parzy ich gorąc słońca, zaś nocą ziębi przejmujący chłód. Nic dziwnego więc, że w tych warunkach wszystkie dzieci rozchorowały się, narażając gminę na wydatki leczenia.

Należy tutaj napiętnować premedytację kamienicznika, który w miejsce przyrzeczonego podobnego mieszkania zaofiarował eksmitowanym najnędzniejszą, wymagającą całkowitego remontu i nie nadającą się do zamieszkania chlewikowatą izdebkę.

Jakkolwiek naczelnik gminy jest na urlopie, przecież sprawą winne się zainteresować jakieś czynniki zastępcze oraz policja, dla której miarodajnemi muszą być świadectwa pobicia, dowodzące o jakimś raczej napadzie bandyckim a nie eksmisji, której i tak gospodarz nie miał prawa przeprowadzić.

Przecież są ustawy, które chronią bezrobotnych i chorych przed bezprawiem sytych.

Niedojedzona kolacja

jedynym łupem rabusiów

Gdy Marta Prosta po zamknięciu kiosku w Orzegowie szła prosto do tramwaju w Goduli, została przed zabudowaniami na łąkach pomiędzy oboma miejscowościami napadnięta przez dwu osobników.

Jeden z nich zadał kobiecie cios w tył głowy, zaś towarzysz wyrwał z rąk trzymaną teczkę, w której napastnicy spodziewali się znaleźć całodzienny utarg.

Spotkał ich zawód, gdyż teczka mieściła jedynie paczkę z niedojedzoną kolacją.

Rabunek jest jednak rabunkiem, bez względu na wyniki.

Pod zarzute mnapadu policja przytrzymała silnie podejrzanego osobnika z kolonji t. zw. „Pod Lasem“.

Wypadek na kopalni

Serja nieszczęśliwych wypadków kopalnianych nie chce się zamknąć. Jak zaczęło się przed dwoma tygodniami śmiercią na kopalni, tak niemal codziennie w ciągłości obfitego żniwa zbiera ona obfity plon — po jednym, dwa lub trzy trupy na dobę czy w postaci śmiertelnie rannych.

Dla odmiany po licznych wypadkach śmierci, miała miejsce lżejsze katastrofa kopalniana na św. Barbarze w Chorzowie. W następstwie zawiedzionego strzału na chodniku doznał ciężkiego okaleczenia plec rębacz Wincenty Sapis. W stanie bardzo poważnym przewieziono go do szpitala Sp. Brackiej.

—o—

Antypaństwowe wybryki „Volksbundjugend“

przed sądem Apelacyjnym

Dnia 4 października odbędzie się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach sensacyjna rozprawa przeciwko 14 członkom należącym do rozwiązanej organizacji Volksbundjugend.

Oskarżeni, po pewnym zebraniu członkcw Volksbundjugend w Katowicach, uformowali nielegalny pochód i maszerując grupami śpiewali piosenki o treści antypolskiej.

W pochodzie wzięło udział przeszło 150 uczestników, którzy w chwili, gdy posterunkowi wezwali ich do rozwiązania pochodu, rzucili się na nich i podarli m mundury, poczem rozbiegli się. W czasie, gdy posterunkowi zamierzali pochód rozwiązać, panował już mrok.

W pierwszej instancji oskarżeni zostali uwolnieni.

Od tego wyroku wniósł prokurator odwołanie wobec czego sprawa ta rozpatrywana będzie ponownie przez Sąd Apelacyjny.

Eksumacja zwłok śp. Piaskowika

Sekcja ustaliła przebieg kuli

Zgodnie z zarządzeniem Sądu Okręgowego w Katowicach przeprowadzono wczoraj ekshumację zwłok śp. Pawła Pioskowika. Ponownej sekcji zwłok dokonali, lekarz powiatowy drł Kołoczek oraz profesor dr. Łaguna z zakładu medycyny sądowej z Poznania.

Znawcy przy sekcji stwierdzili kanał wlotu i wylotu kuli rewolwerowej, na podstawie czego będzie można orzec w jakiej pozycji śp. Pioskowik został zastrzelony.

Ekshumacja zwłok wywołała wielkie zbiegowisko na cmentarzu. Nie dopuszczono jednak w pobliże nikogo.

—0—

Zwyrodnialec

Alfons Machecki z Orzesza stanowczo nie lubi pić. Należy do ludzi, którym się powiada: smarkaczu, jak pić nie umiesz — to nie pij!

Machecki, gdy tylko zaleje pałę, staje się wielce romantyczny, w którym to stanie jest wrogiem płci nadobnej. Nie przepuszcza nawet dziewczynkom.

Właśnie za ten czyn został doniesiony do sądu.

Zwabił on bowiem w ustronne miejsce 11-letnią dziewczynkę, niewoląc ją w stanie zamroczenia.

Może ta okoliczność stanowić będzie o łagodzących okolicznościach.

—o—

Zawiedzona miłość

Z Bielska donoszą: W mieszkaniu st. sierż. Gruszeckiego w Aleksandrowicach wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawiła się życia 24-letnia służąca Aniela Gembalanka. Powodem targnięcia się na własne życie była zawiedziona miłość.

—o—

Pożar

W szopach cegielnianych przy ul. Kościuszki 54, w Łagiewnikach wybuchł groźny pożar nagromadzonej tam w większej ilości słomy.

Pożar zlokalizowała straż pożarna, któr równocześnie ustaliła, że został on zaprószony przez bawiące się za szopą dzieci.

RADJO

KATOWICE — Środa 19 września.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Muzyka lekka 13.05 Płyty 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Odczyt religijny 16.00 Reportaż muzyczny 16.45 Pogawędka dla dzieci 17.00 Koncert 17.25 Pogadanka 17.35 Recital śpiewaczy 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Prelekcja 18.15 Muzyka (płyty) 18.45 Odczyt 19.00 „Piosenki minione“ 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Muzyka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka lekka 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“ 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Recital śpiewaczy 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka taneczna i lekka 23.05 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Rosnące szeregi młodzieży bez pracy

to niebezpieczeństwo w życiu społeczeństw.

W Polsce liczba bezrobotnej młodzieży wynosi około 50 tysięcy.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie ogłosiło statystykę bezrobotnej młodzieży. Statystyka dotyczy ubiegłego roku (1933) i podaje stosunek liczbowy bezrobotnej młodzieży do ogółu ludności. Okazuje się z niej ,że pierwsze miejsce w tej statystyce zajmują Węgry w których młodzież bezrobotna stanowi 42 procent ludności. W kolejnem następstwie idą potem. Włochy (41.5 proc.) Finlandja (33.3 proc.), Szwecja (33 proc) Anglja (31.4 phoc.), St. Zjednoczone (28.5 proc), Danja (28 proc), Norwegja (27 proc.), Niemcy (26.1 proc.), Czechosłowacja (24.6 proc.), Szwajcarja (20 proc.)

Podane cyfry odnoszą się do bezrobotnych poniżej 26 lat. Cyfr, dotyczących ilości bezrobotnej młodzieży w Polsce, zestawienie Międzynarodowego Biura Pracy nie zawiera. Brak także statystyki odnośnie Sowietów, w których jak wiadomo, bezrobotnej młodzieży jest olbrzymia liczba.

W świetle cyfr powyższych okazuje się, jak poważnem i głębokiem zagadnieniem jest nietylko bezrobocie wśród młodzieży, ale wogóle sprawa młodego i najmłodszego pokolenia. I to wszędzie nietylko u nas, w Polsce. O sprawie tej mówi się i pisze często z najrozmaitszych powodów. Częściej się o niej myśli, w głębokiej trosce o przyszłość, bo wyrasta coraz silniej troska o jej zajęcie.

W Polsce liczba młodzieży rzemieślniczej i robotniczej w miastach w wieku od 14 do 21 roku życia wynosi jeszcze do 20.000 osób. Większa ich część szuka pracy. Corocznie przybywa Polsce ludności około 400.000. Stan ten w latach ostatnich wprawdzie nieco osłabł, ale równocześnie stan zatrudnienia i produkcja w kraju spadły o 66 proc.

Dzisiaj, w dobie kryzysu, zamierają warsztaty pracy, posiadane przez starszych. Rośnie liczba bezrobotnych właśnie wśród starszych. Ale równocześnie zaczyna się coraz silniejsza walka konkurencyjna pomiędzy ludźmi starszymi a dorastającymi. A rychło wejdą w życie te roczniki, które przyszły na świat po wielkiej wojnie.

Toteż zagadnienie ulokowania młodzieży, zajęcia jej, dania jej chleba i pracy staje się jedną z największych trosk i problemem najtrudniejszym do rozwiązania. Zastanawiają się nad tem czynniki państwowe, radzą organizacje społeczne, szukają dróg wyjścia sfery wychowawcze. Szuka też tego wyjścia i sposobów ratunku i młodzież sama. Uważając siebie za gospodarrzy kraju, domaga się dla siebie warsztatów pracy i usunięcia czynników obcych, zajmujących miejsca zarobku.

W ostatnich czasach zaszły wypadki tragiczne w swej istocie: wypadki zbrodni, popełnianych przez młodych, lub samobójstw młodych. Nieraz były przestępstwa o charakterze rabunkowym. Kto wie, czy brak pracy i brak warunków egzystencji nie pchnął k[illegible] zbrodni.?...

Nigdy też nie można powiedzieć, żeby się dość uwagi i dość wysiłku poświęcało temu zagadnieniu. Nigdy dość! Na ten odcinek życia musi być skierowana główna uwaga i społeczeństwa i czynników rządzących.

Strajki w Polsce.

W 2,966 zakładach strajkowało 185,890 robotników

179 tysięcy dni straconych.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w pierwszym kwartale r. b. zanotowano w Polsce 182 strajki, które objęły 2966 zakładów pracy i 185 990 strajkujących. Liczba straconych dni roboczych wynosiła 455 499. Na tle zatargów o płace wybuchło 99 strajków, wygranych całkowicie lub częściowo było 118 strajków.

Z ogólnej liczby strajków przypada na rolnictwo — 4, na górnictwo — 10, na hutnictwo — 2, na przemysł mineralny — 23, na przemysł metalowy — 29, na przemysł chemiczny — 4, na przemysł włókienniczy — 29, na przemysł papierniczy — 3, na przemysł skórzany — 7, na przemysł drzewny — 17, na spożywczy — 12, na odzieżowy — 24, na budowlany — 4, na poligraficzny — 6, na handel — 1, na komunikację — 1, na przemysł hotelowo - restauracyjny — 2.

Największa liczba straconych dni, mianowicie 179 223 dni, przypada na strajki w przemyśle odzieżowym. Największa liczba strajkujących — 16 315 osób — przypada na hutnictwo.

Osoby karane za przestępstwa skarbowe

nie mogą zasiadać w komisjach podatkowych.

W związku z bliskiem wejściem w życie nowej ordynacji podatkowej przystąpią niebawem Izby Skarbowe do układania list kandydatów na członków nowo kreowanych komisyj odwoławczych dla spraw podatkowych przemysłowego od obrotu, dochodowego i placów budowlanych. Zwrócona będzie uwaga na nienaganność opinji kandydatów. Osoby karane za przestępstwa przeciwko Skarbowi Państwa nie mogą zasiadać w komisjach podatkowych.

Co mówią o bitwie nad Marną ci, którzy ją rozegrali?

Zwierzenia Gallieni'ego, Joffre'a, von Klucka.

Przed kilku dniami Francuzi obchodzili uroczyście 20-letnią rocznicę zwycięstwa nad Marną O tej rozstrzygającej dla losów świata bitwie, którą nazwano cudem podobnie jak w sześć lat później niemniej doniosłą w skutkach wiekopomną bitwę warszawską, napisano setki artykułów i dzieł. Również wodzowie, którzy ją rozegrali, ogłosili o niej swoje wspomniania i z nich warto zaczerpnąć kilka najbardziej charakterystycznych kart, pozwalających spojrzeć na przebieg sławnej bitwy oczami jej głównych aktorów.

Z końcem sierpnia 1914 sytuacja militarna Francji jest tragiczna. Rząd zabiera się do opuszczenia stolicy i wyjazdu do Bordeaux. Naczelny dowódzca obrony Paryża generał Gallieni, który pierwszy rzucił swoje wojska na odsłoniętą flankę prawoskrzydłowej armji niemieckiej generała von Klucka, co zdecydowało o zwycięstwie, notuje w swoich „Karnetach" w przededniu bitwy, co następuje:

„30 sierpnia.— Tragiczny dzień. Zrana na pilne wezwanie udaje się do Millleranda (ówczesny minister wojny) który oświadcza mi, że jest źle i zapytuje, kiedy rząd winien opuścić Paryż. . . O 3-ej popołudniu jestem u Poincarego, (prezydent republiki) który zapytuje mnie również, jak długo Paryż może się utrzymać i kiedy rząd winien wyjechać. Odpowiadam: „Paryż nie może się utrzymać i rząd musi wyjechać natychmiast". Na radzie ministrów wszystkich ogarnia popłoch. . . Nie należy jednak rozpaczać. W najgorszym razie zginiemy walecznie, jak tylu innych. Millerand mówi że Paryż będzie obiężony. Wezwana o udzielenie wyjaśnień Główna Kwatera poinformowała ministra, że Niemcy znajda się pod Paryżem 5 września".

W ciągu tych dni powszechnego rozgorączkowania i paniki jeden tylko człowiek zachował niewzruszony spokój. Był to generał Joffre, naczelny wódz. Zarówno w czasie odwrotu, który budził z dnia na dzień coraz to większy niepokój, jak i podczas rozstrzygającej bitwy nad Marną, panował zawsze nad swoimi nerwami, zdumiewając wszystkich swoim spokojem i pewnością tak, jakby chodziło o zwykłe manewry.

Wszyscy historycy i biografowie podkreślają ten rys jego charakteru, a w samych „Pamiętnikach" Joffrea znajdujemy następujących kilka zdań, z których przebija jego bajeczna równowaga i zdolność nieprzejmowania się. Podczas najgorętszych dni, w ciągu których ważyły się losy Francji, znajdował czas na to by odbywać dłuższe spacery dla odetchnięcia świeżem powietrzem:

„Postanowiłem sobie— pisze — podczas całej bitwy nad Marną i podczas drażliwej fazy, która po niej nastapiła (dokładnie od 5 do 20 września) nie opuszczać mojej kwatery głównej. Wychodziłem tylko z biura, aby codziennie odbyć pieszy spacer dwóch do trzech kilometrów dla zaczerpnięcia świeżego powietrza i dla odpoczynku".

Bitwa nad Marną rozegrała się w dniach od 6 do 13 sierpnia. Pułkownik Herbillon, który pełnił funkcję oficera łącznikowego między Główną Kwaterą i rządem, miał sposobność z ust samego Joffrea usłyszeć komentarze do poszczególnych faz bitwy i te rozmowy z wodzem podał następnie w swoich pamiętnikach.

Zrana 6 września Joffre wyjaśnia pułkownikowi Herbillon sytuację. Pokazuje na mapie, że von Kluck skręca ku wschodowi, zarzucając kierunek na Paryż. W tych warunkach, podczas gdy na całym froncie będzie się usiłowało stawić opór armjom niemieckim i przejść do ofensywy, na prawem skrzydle niemieckiem zjawi się armja Manoury skoncentrowana pod Paryżem, i zaatakuje je z flanki.

— Oto oczekiwana okazja — oświadcza Joffre— Spodziewałem się jej nieco dalej, ale skoro się zjawia, korzystam z niej. Rozkaz do generalnej ofensywy został wydany. French (dowódca angielskiego korpusu posiłkowego) przyrzekł mi również przejść do ataku ze wszystkiemi swojemi siłami. Rozgrywamy wielką partję, ale umrzemy raczej w razie potrzeby, niżlibyśmy się mieli cofać dalej. Teraz na nich przyjdzie kolej do odwrotu.

Udzieliwszy jeszcze kilku szczegółów, Joffre dodaje na zakończenie.

— Więc drogi przyjacielu jesteśmy gotowi. A teraz nieba zadecydują.

— Niebo jest błękitne, generale, —odpowiada pułk. Herbillon —i to jest dobra wróżba.

Tego samego dnia Joffre wydaje historyczny rozkaz do podległych mu wojsk:

„W momencie, gdy zaczyna się bitwa, od której zależy ocalenie kraju, trzeba, aby wszyscy pamiętali, że nie czas już spoglądać w tył. Użyć się musi wszystkich wysiłków do atakowania i odpierania nieprzyjaciela. Oddział, który nie może już postępować naprzód, winien za wszelką cenę utrzymać zdobyty teren i raczej wyginąć na miejscu, niż się cofnąć".

W trzy dni później, 9 września, Joffre przedstawia sytuację pułk. Herbillon w następujących słowach:

— Z obydwu stron wszystkie wielkie jednostki są zaangażowane w bój. Pomiędzy Verdun i Szwajcarją wszystkie ataki niemieckie zostały odparte I i II armja trzymają się dobrze pomimo wycofania pewnej liczby oddziałów, które trzeba było rzucić do boju w innych punktach bitwy.

Na zachód od Verdun przyciągnałem i utrzymuję w miejscu wielkie siły niemieckie. Walka frontowa, prowadzona przez IV i IX armję, jest niezwykle ciężka, ale wojska ożywia wspaniały duch i zaufanie i bój przedstawia się pomyślnie.

Manewr lewego skrzydła zmienił swój charakt. Manoury natarł na pozycję oskrzydlającą, ale von Kuck nie potrafił się obronić, jak odsłaniając swoje lewe skrzydło, któremu zagraża armja angielska, zaś Buelow zmuszony został do natychmiastowego odwrotu. Nie jest to jeszcze skończone, ale zapowiada się bardzo dobrze.

Szala przechyla się coraz bardziej na korzyść Francuzów. W ostatnim dniu bitwy, 13 września, Joffre komentuje sytuację następująco: :

— Od Verdun do Curq wszystkie siły niemieckie, idące naprzód w przekonaniu, że ścigają oddziały zdezorganizowane, natknęły się 6 września na opór wojsk, których walczności i ducha nie potrafiły złamać trudy długiego odwrotu. Z dnia na dzień mój manewr się rozwijał i jeżeli 10-ego miało się wrażenie, że dowództwo niemieckie zapanowało nad sytuacją, gwałtowna ofensywa IX armji zmusiła nieprzyjaciela do ustąpienia na całym froncie, ponieważ wydłużenie linij i stan oddziałów nie pozwalały mu już na uniknięcie przerwania frontu. Przez cały czas zachowaliśmy inicjatywę i narzuciliśmy przeciwnikowi naszą wolę. Zmusiliśmy go po 5-dniowej walce do wycofania się na całym froncie i pozostawienia w naszych rękach wielkiej ilości armat, jeńców i sztandarów.

Dnia następnego przejęto kilka depesz niemieckich, z których jedną, datowaną z 10 września wieczorem, następującej treści: „Jego Cesarska Mość nakazuje odwrót generalny".

Wojska francuskie były jednak zbyt wycieńczone i nie mogły wykorzystać całkowicie zwycięstwa, tak, że po tygodniu odwrotu armje niemieckie zdołały się zatrzymać na nowych pozycjach na okres czterech lat. Wojna ruchowa była skończona, przyszła kolej na długą wojnę okopową i potrzeba było nowej bitwy nad Marną, by ją definitywnie rozstrzygnąć.

Ciekawą jest opinja generała von Klucka, który ponosi główną winę za klęskę niemiecką w pierwszej bitwie nad Marną, defilując pod bokiem Paryża zamiast maszerować wprost nań. Dla niego to, co się stało, jest niezrozumiałe.

„Że ludzie gotowi są wyginąć na miejscu — pisze w swoich pamiętnikach — jest fakt dobrze znany i który bierze się zgóry pod uwagę. Przewiduje się, że te a te jednostki winny się poświęcić, nie ustępując przez czas określony i z tego stanu rzeczy wyciąga się odpowiednie wnioski. Że jednak ludzie, którzy cofali się przez szereg tygodni, że ludzie, którzy walą się na ziemię, umierając ze zmęczenia, mogą karabin ściskać w garści i przejść do ataku przy dźwięku trąbki, jest to rzecz, z którą nie nauczyliśmy się nigdy liczyć, jest to możliwość, o której nie wspomina się nigdy w naszych szkołach wojskowych.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 30 LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w 12 dniu ciągnienia 30 Państwowej Loterji Klasowej padły następujące główne wygrane:

STAWKI:

85 161 325 535 85 724 36 56 896 975 110 316 495 522 844 975 88 21081 202 310 415 40 822 78 94 3153 97 247 73 504 39 822 58 75 936 53 4031 264 328 420 527 625 784 858 967 5225 540 638 716 35 830 968 6224 336 483 531 967 7009 14 30 78 175 76 232 40 333 37 854 8011 515 27 616 47 850 988 9052 315 40 54 585 639 738 39 846 926 88.

10024 54 63 269 395 402 21 559 720 11109 142 244 86 468 83 600 700 12003 11 133 37 347 404 97 703 861 809 20 45 13036 172 207 22 376 465 556 87 843 14026 326 56 402 578 650 727 54 821 15129 357 90 538 608 604 896 16201 366 525 44 833 969 17130 73 214 23 97 457 90 542 627 922 93 14126 58 214 326 437 53 509 46 612 57 747 57 62 98 898 944 19017 87 110 239 40 362 403 512 623 59 878 937.

20269 78 414 79 661 84 793 868 21014 85 115 285 367 466 693 715 813 49 926 88 22198 201 20 302 18 520 46 622 722 809 974 23095 181 98 421 587 788 923 24178 217 36 89 326 411 72 694 725 25147 249 438 74 94 642 845 901 52 71 26254 399 402 26 508 654 60 790 839 909 27092 113 80 472 500 612 861 69 993 28228 81 89 443 29026 95 262 322 619 55 78 785.

30199 303 475 569 680 31051 279 304 4 44 428 512 641 72 741 942 32086 116 245 372 414 47 506 33663 442 60 130 96 694 951 34040 108 452 723 812 39 906 74 35096 208 95595 208 916 36137 226 453 72 786 964 37032 53 326 84 400 8 26 507 62 67 82 936 37088 80 92 126 292 448 512 390 30 38 144 75 241 462 874 906.

20237 38 468 583 722 29 36 810 29 50 68 938 42 41097 325 37 83 435 73 860 42149 226 337 75 402 563 72 806 766 900 51 81 43016 47 114 278 435 516 25 39 625 31 738 43 57 86 44252 317 543 654 88 99 995 4505 28 122 243 304 30 432 628 728 841 730 90 46104 344 48 69 78 506 961 74 47037 43 74 164 90 230 335 457 545 91 663 781 48104 228 667 934 49 90 49109 30 33 349 99 311 620.

50031 79 87 294 57 904 80 51019 61 100 2 29 34 299 352 85 483 78 721 811 925 75 87 52110 59 78 241 483 78 687 717 844 69 923 53024 56 93 457 547 61 69 625 92 98 793 858 69 86 919 54033 67 329 652 58 779 980 55228 341 511 49 638 59 876 56107 81 666 861 57051 111 23 66 70 333 75 410 65 96 511 743 838 82 58061 189 273 353 596 793 81 871 59054 261 317 63 914 54 96 633 710 87 897.

60060 74 93 425 644 778 860 967 61266 301 91 472 584 667 720 64 84 83 2 79 62342 80 479 699 707 829 63336 420 519 24 78 99 609 55 807 37 96 995 64000 339 465 655 742 44 99 811 967 65039 84 107 46470 602 25 38 706 66 843 914 33 66014 57 72 88 357 95 466 618 90 910 20 50 67449 800 68010 18 680 144 285 577 514 30 87 714 999 69066 204 40 314 38 519 77 708 82.

70051 196 233 498 508 25 31 714 56 263 339 437 559 664 720 61 89 801 19 22 937 62 72232 315 78 437 669 715 20 30 96 939 73534 708 877 42 45 732 231 695 806 997 75001 2 129 219 74 693 97 707 9 858 65 76006 202 259 66 303 5 91 736 910 51 77022 22 328 451 557 693 715 71 74 97 898 953 78091 124 92 508 67 640 65 843 92 990 5 79097 188 308 28 415 645 911 18.

80064 195 299 313 48 707 657 824 995 81000 79 381 459 88 956 80 635 97 713 22 25 84 803 25 38 49820 43 70 169 524 33 80 661 78 83084 87 217 232 594 774 893 88 907 84051 154 369 72 409 98 672 895 85113 15 48 214 327 405 72 697 751 86022 296 380 493 540 644 61 751 87075 178 236 321 82 561 644 71 942 97 88138 326 58 454 527 884 935 78 92 89004 96 110 88 411 24.

90092 110 307 237 300 10 449 546 608 25 807 87 919 97 91039 93 399 762 850 947 56 9218 313 31 95 521 674 97 701 3 910 12 37 50 59 97 93220 307 87 552 60 622 53 711 927 94322 344 790 835 940 95061 89 260 391 748 87 948 81 998 144 71 216 55 373 93 481 622 760 68 882 987 97243 302 26 465 578 662 750 53 801 9 15 42 925 97011 180 89 248 640 698 712 831 54 95 99062 78 203 17 493 503 710 816.

100002 93 96 322 89 479 534 73 627 60 54 700 853 66 952 5680 101116 78 88 336 510 618 958 102007 167 320 94 454 91 571 696 702 43 103162 386 439 56 98 595 633 723 41 73 810 973 104002 83 164 211 307 90 560 831 105126 63 218 413 40 42 47 541 69 654 710 24 601 155 253 314 560 615 36 74 709 891 94 914 30 107092 248 664 65 80 706 35 108160 363 412 70 530 624 765 876 77 109381 486 821 79 789 816 44 992.

110100 77 387 562 90 624 37 740 953 111 298 304 53 72 544 69 898 9893 112090 111 200 23 31 66 813 409 13 33 61 799 84 9 33 113768 961 114013 29 209 884 569 820 23 998 115338 74 430 516 78 624 864 116048 114 31 87 94 250 319 51 406 43 80 547 98 614 91 93 753 858 117067 98 163 404 26 206 683 718 117072 284 248 322 426 732 36 819 33 903 119093 293 636 68 605 804.

120010 399 569 716 25 585 121188 207 10 346 84 448 617 19 28 68 70 796 828 48 57 998 122039 117 228 33 650 791 850 123218 38 324 38 94 99 454 549 92 666 76 760 859 97 991 124041 80 8 637 47 938 125312 20 23 403 6 69 896 909 126242 82 395 400 2 11 675 769 880 89 127037 168 558 768 128048 89 99 12868 300 334 533 620 36 706 42 803 67 954 129153 319 677 702 65 825 92 945.

130161 293 38 8217 626 32 48 731 49 828 75 131019 50 131 356 404 635 928 87 132001 8 99 124 60 82 273 93 365 58 4678 719 800 30 133165 421 46 49 543 79 702 11 855 915 134030 111 43 410 573 956 135021 67 146 289 93 458 648 811 86 136078 111 262 353 710 802 943 78 80 137150 274 83 432 553 620 60 70 904 22 36 92 138079 255 546 640 807 948 129190 204 89 383 407 43 74 518 611 42 757 898 924.

140237 529 705 28 97 862 5 994 141020 42 78 101 98 297 395 465 549 640 92 821 34 43 915 142030 111 494 653 761 75 143004 19 60 65 155 68 98 243 371 97 589 769 82 746 936 50 144100 288 563 752 822 31 145083 206 569 740 93 804 924 146053 190 222 336 540 722 58 68 73 841 147024 236 588 148196 432 555 149103 49 306 410 80 863 349 916 64 89 .

150053 235 560 94 866 987 151058 129 456 651 86 90 766 93 843 935 64 152024 101 89 230 609 834 900 153200 262 96 478 729 67 824 43 154194 213 380 416 66 973 155019 141 387 420 524 610 25 768 933 97 156193 224 69 302 425 93 563 958 71 157041 89 145 689 92 778 97 823 974 58228 14 30 70 353 476 78 89 560 770 159017 85 318 58 421 616 54 63 744 86 824 901 59.

160049 246 525 29 35 48 85 98 762 85 808 18 36 904 167007 234 329 72 406 764 997 162125 207 468 540 57 645 92 94 889 937 163003 90 317 88 487 553 91 619 61 758 950 78 164278 421 53 75 511 695 762 69826 993 165072 79 160 280 317 64 624 62 71 83 544 64 9893 904 10 166065 79 240 439 79 542 93 742 911 77 167078 143 81 426 553 635 713 15168006 140 342 451 661 711 915 169076 118 43 534 55 98 691.

DRUGIE CIĄGNIENIE.

Zł. 20.000 — Nr. 167922
Zł. 10.000 — Nr. 133329
Zł. 5.000 — Nr. 24264 136711
Zł. 2.000 — Nr. 13566 21195 41813 47382 49446 62662 82285 87614 96029 127277 128381 134633 131793 158826 169384
Zł. 1.000 — Nr. 25146 27060 27408 64893 82496 85773 86938 95634 97137 102690 103721 105193 106624 106228 112602 112853 138756 143861 161738 163920 164442 164373 165299 14230 15783 43441 46441 58427.

STAWKI.

124 304 483 1092 187 367 649 69 773 90 858 2021 46 182 418 573 602 3011 60 115 30 47 71 212 57 341 70 663 709 40179 98 257 451 593 641 762 876 5060 132 56 228 358 430 68 759 811 47 57 83 976 6000 06 91 94 153 221 311 456 81 518 661 97 773 835 85 7148 65 68 261 90 661 87 738 951 8041 97 178 221 87 331 36 50 98 435 89 575 729 69 965 9002 154 482 634 83 741 994

10199 566 647 748 869 920 75 79 11031 75 241 74 352 83 561 749 91 917 67 12051 549 624 760 867 951 13060 76 91 152 621 934 79 14247 788 96 805 45 962 15125 429 98 54 83 94 519 16017 193 204 363 538 69 605 820 38 88 924 17061 68 230 305 510 89 811 45 18073 133 698 938 19466 543 57 633 66 735 52 843 55 96 912

20283 743 880 21344 446 51 528 86 754 899 22165 90 259 305 575 923 68 73 23040 107 218 327 429 637 96 739 901 83 24285 90 319 443 50 574 731 953 25143 201 328 45 417 29 594 792 866 26040 49 142 278 577 807 32 27082 102 293 398 407 40 509 616 812 28094 152 75 214 569 70 80 673 931 73 82 29049 84 355 557 675 867

30329 89 402 40 41 524 92 768 31147 62 70 213 336 436 510 806 32038 70 265 382 86 405 560 702 991 33098 122 327 408 31 51 69 72 506 24 630 36 748 67 940 68 34364 77 409 26 564 837 914 35182 285 315 64 455 86 627 33 744 806 934 36 36132 35 254 304 421 54 705 39 836 946 37007 26 445 515 601 860 901 92 38065 217 385 728 85 910 39113 56 204 31 369 404 33 642 824 66 92 986

40033 223 531 648 732 89 908 83 41137 93 392 305 458 574 79 617 19 46 779 92 810 23 985 42104 25 90 426 88 541 705 43012 124 46 93 411 602 49 767 910 44340 479 592 659 61 761 45018 90 101 34 57 373 459 587 638 50 774 81 887 911 46207 36 516 647 725 996 47105 200 322 468 910 48 260 416 81 538 698 894 977 49080 320 86 407 531 57 756 60

50173 301 404 53 596 652 919 51147 415 85 989 52097 406 664 867 917 53028 125 397 401 730 59 69 820 976 54018 36 97 108 273 98 396 992 996 55094 268 467 766 87 910 39 43 56155 221 461 705 19 37 820 57152 85 478 522 672 99 732 86 810 66 58171 521 742 59033 135 67 256 74 328 414 24 65 602 07 25 767 854

60166 448 531 63 67 657 68 784 903 76 61139 254 423 78 556 632 909 11 62004 37 72 350 551 613 58 869 997 63047 56 184 324 421 515 72 97 617 36 714 67 905 34 64058 64 87 369 422 552 838 71 80 85 924 87 65040 62 132 62 503 617 67 774 82 937 66268 396 89 467 800 67040 106 75 77 392 504 600 48 792 848 68425 59 607 83 868 982 69083 122 453 515 42 739 76 817 51 952

70534 610 67 844 980 71013 80 89 106 12 498 607 20 940 72052 609 52 934 73009 123 24 281 449 90 603 33 982 74002 60 134 211 36 555 82 96 802 58 966 75161 226 63 714 846 919 76040 72 111 40 363 99 400 51 612 721 54948 69 77002 58 142 96 237 73 673 716 851 78117 285 461 651 74 778 98 845 48 88 79054 58 208 300 27 39 88 429 561

80033 194 456 635 59 86 828 81052 79 139 54 275 364 426 56 540 49 867 946 82341 86 420 72 517 46 644 939 81 83107 13 24 787 93 446 501 84117 444 90 95 512 675 85005 13 151 343 465 613 94 743 86080 279 478 507 634 818 28 72 87002 254 61 301 462 504 92 661 712 16 92 906 86 88035 77 103 83 214 337 482 550 94 683 826 76 89040 323 74 85 414 54 551 58 66 624 50 701 28 39

90076 154 57 81 721 862 916 91041 146 44 48 62 271 466 615 30 815 92354 532 621 37 797 827 66 921 31 93082 115 78 262 494 569 710 825 949 94107 252 82 368 535 93 686 751 62 946 95033 46 142 89 281 577 712 859 976 96115 212 68 329 640 932 76 97146 249 58 69 482 557 939 98012 40 82 501 04 695 878 952 59 99009 33 146 319 81 431 74 582 798 835 995

100051 66 167 83 340 17 52 405 590 758 943 101108 22 31 400 25 88 652 81 776 940 102046 79 234 53 83 347 66 602 735 815 963 96 103089 210 343 550 774 94 104208 580 99 965 105044 85 141 71 239 609 86 89 956 106090 118 5 234 304 425 81 82 84 652 62 803 70 904 107011 77 208 15 749 87 818 33 920 68 108 204 395 441 547 547 91 653 56 80 97 912 109025 407 26 511 11 19 897 960 110006 70 127 60 295 318 512 16 55 638 943 68 75 111033 88 89 162 65 259 62 322 96 441 49 783 803 963 112049 206 51 55 382 419 22 85578 696 818 68 75 87 113014 88 231 314 65 428 31 40 96 543 696 834 114009 256 315 409 19 588 650 80 780 11532 77 359 412 58 602 67 811 928 116090 125 76 224 405 88 526 623 39 731 79 893 965 71 117060 94 218 341 62 448 86 89 517 783 118055 83 188 95 92 87 42 60 504 734 97 918 109030 121 64 74 240 376 422 38 540 836.

120298 400 83 556 94 994 121079 116 17 20 21 220 36 54 63 391 540 92 740 875 122000 14 447 553 75 85 604 77 804 84 123012 154 41 232 445 77 591 622 721 57 124010 198 399 411 42 502 639 89 705 18 927 125081 145 235 83 483 502 778 126180 92 269 355 96 484 536 96 484 536 826 89 960 127425 565 609 29 42 57 7117 837 917 128050 162 234 323 468 546 827 926 98 129000 26 183 25• 80 408 544 619

130075 254 314 414 491 662 804 908 24 131074 113 386 517 63 623 768 921 54 132016 96 108 67 201 95 339 410 58 532 745 925 133028 95 139 242 74 302 28 39 63 405 15 549 617 73 806 34 134106 346 87 532 834 135037 144 982 84 136011 250 57 324 83 407 561 93 96 842 73 137082 194 393 613 43 66 725 80 88 880 138007 62 148 264 340 98 641 45 739 891 94 139187 96 254 415 947.

140029 70 72 485 596 890 928 141008 86 146 343 527 49 741 802 945 95 142060 198 381 428 821 39 963 86 143036 70 115 56 636 58 958 144301 23 89 425 515 702 23 81 810 12 914 145035 41 227 541 78 606 146223 53 341 60 71 92 98 428 35 595 40735 126 232 76 405 553 847 148268 69 319 41 65 449 50 507 711 149040 281 398 434 547 69 82 745 873.

150056 327 41 66 423 91 590 607 73 873 93 909 80 89 151024 307 64 451 98 632 719 827 952 71 152218 66 98 406 706 86 867 153152 202 61 63 352 55 927 82 154116 33 50 67 85 211 90 353 737 54 918 155011 31 88 147 94 95 231 60 551 706 874 900 156028 78 80 142 446 64 539 78 691 711 157454 577 639 69 826 934 158102 326 439 602 723 35 62 850 159079 259 329 97 489621 707 79 91 915.

160327 705 801 946 78 161136 232 897 67 648 162185 553 95 636 952 163236 333 37 476 727 39 982 164004 67 117 56 61 85 306 29 35 656 99 925 53 165248 508 52 699 752 815 56 70 166064 71 249 57 352 71 97 517 24 72 636 88 708 805 10 55 167187 524 168254 413 610 63 93 908 70 49 99 169028 131 231 700 78.

Depesza iskrowa uroczej blondynki.

Jak Anglicy bawią się w wojnę...

Wstrząsająca wiadomość obiegła Anglję: oto armja Nordanji, potężnego mocarstwa kontynentalnego, wylądowała na wybrzeżu Yorkshire. Wrogie formacje wojskowe i maszyny wojenne, doskonale zaopatrzone, maszerują zwycięsko w kierunku Hull...

Stało się to pod osłoną nocy. Wrogie siły zbliżały się na okrętach na 40 mil od lądu, poczem przetransportowały na łodziach ludzi i broń, by

podstępnie opanować wybrzeże.

Udało im się podejść Anglików, przedrzeć się przez ich straże. W krótkim czasie dwa tysiące ludzi ugrupowało się w szyku bojowym i pod osłoną rażących ogniem kulomiotów, wyparło obrońców, którzy oparli się aż o Hull...

Lada chwila rozegra się tam decydująca bitwa...

Takie są założenia manewrów wojskowych, odbywających się w tej chwili w Anglji. Aby efekt był sensacyjniejszy i działający na wyobraźnię, wprowadzono

w grę akcję szpiegowską.

Zarówno „Britania", jak „Nordania" oba fikcyjnie wojujące ze sobą mocarstwa mają na swe usługi szpiegów płci obojej.

Jest wśród nich kobieta, która według wszelkich reguł współczesnej sensacji kinowej jest przepiękną blondynką o platynowych włosach... Przed najazdem wrogów widziano ją, kręcącą się wśród oddziałów brytyjskich. Rozmawiała z żołnierzami i oficerami, wypytując ich o różne wskazówki, a poczciwi chłopcy wzięli ją za uroczą „letniczkę"

plażującą niewinnie

w okolicy Yorkshire... Dopiero po strasznej nocy i najeździe wojsk z Nordanji, przyszli do przekonania, że oszukała ich — naiwnych — chytra kobieta-szpieg wrogiej armji. Prawdopodobnie nadała depeszę iskrową z informacjami dla floty nieprzyjacielskiej, umożliwiając jej nocny atak na wybrzeże...

Tak bawią się w wojnę synowie John Bulla.

Mała pensja kasjera

przyczyną nadużyć.

Kasjer pewnego wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, w Lille Albert Douniaux, lat 36, został aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę pracodawcy 35 tys. fr.

Oskarżony przyznał się do winy i oświadczył, że zmusiła go do tego zbyt niska pensja, jaką pobierał. Istotnie pensja 1050 fr. miesięcznie dla człowieka żonatego i ojca jednego dziecka jest śmiesznie mała. Douniaux był bardzo pracowity i skrupulatny w wypełnianiu swych obowiązków. Cieszył się też zupełnem zaufaniem pracodawcy. Przypadek zdarzył, że w ręce dyrektora wpadła karta płacy jednego z robotników, na której była wypisana suma o 100 fr. wyższa, niż robotnik ten rzeczywiście pobierał. To rzuciło światło na postępowanie kasjera i zdradziło jego oszustwa.

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastroj niejednolity.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych nastrój był cokolwiek słabszy.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 90,25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 24,00; Starachowice 11,50.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 52,60; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 117,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 66.50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 60,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 72,13; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Twa Kredyt. Przem, Polsk, 74,50, Listy Zast, Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 53,13 Listy Zast. Tow. Kr. Z, w Warszawie 1928 r 47,75, Listy Zast. T. Kr. m. Warszawy 1933 r 61.50, IX-ta 6 proc. Poż. Konwers. m. Warsz. 1926 r, 59,25, 5 proc. Listy Zast, Tow. Kred. m. Kalisza 55,50, Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kalisza 1933 49,75, Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kielc 1933 r. 49.00, Listy Zastawne Tow. Kred. m, Łodzi 1933 r, 54.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 18 września. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I stand. 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25,00—26,00; mąka razowa 19.00—20,00.

Poznań, 18 września. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 17,75; — Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,50—17.75; pszenica 18,25—18,75; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; maka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,00—36,00.

Nagroda przyczyną nieszczęścia.

Strzały pijaka.

24-letni robotnik, w Douzies Maubeuge Emil Adam otrzymał z fabryki, w której pracował nagrodę pieniężną. Taki radosny wypadek trzeba było oblać. Adam zaprosił na libację kilku kolegów

i upił się, jak beła.

Powróciwszy do swego mieszkania Adam, zaczął znęcać się nad własnemi meblami, a następnie porwał strzelbę i zaczął sobie strzelać przez okno, grożąc przechodniom. Na odgłos strzałów nadbiegł policjant. Pijaka to bynajmniej nie uspokoiło. Wprost przeciwnie, nabił broń ponownie i zmierzył się do policjanta. Gdyby nie zimna krew i przytomność umysłu policjanta był by niechybnie na tamtym świecie. Nie czekając, aż pijak pociągnie za spust, policjant rzucił się na niego i wyrwał mu broń z ręki. Wywiązała się między pijakiem a przedstawicielem porządku publicznego prawdziwa bójka, z której policjant wyszedł zwycięsko. Pijaka osadzono w areszcie. Nazajutrz, po wytrzeźwieniu, Adam nie przypomina sobie nic z całej awantury i okazał skruchę, ale mimo to przewieziono go do więzienia w Avesnes, gdzie będzie oczekiwał na rozprawę sądową.

Napisz coś na „Grafodynie".

Dziwaczny aparat Klary Roman.

W pewnej szkole powszechnej w Budapeszcie znajduje się osobliwe laboratorjum: do tego laboratorjum schodzą się dzieci pod opieką swoich nauczycieli ze wszystkich szkół w mieście, zupełnie tak samo jakgdyby udawały się na coroczne badanie lekarskie.

W laboratorjum stoi dziwaczny aparat, składający się z dwóch walców i przewijającej się przez nie taśmy papieru, przyczem mechanizm wprawiający w ruch większy z tych walców, połączony jest długą, cienką rurką ze zwykłym ołówkiem.

Aparat ten jest wynalazkiem zdolnej grafologini, pani Klary Roman, która, nawiasem mówiąc, jest

pierwszym biegłym sądowym-kobietą.

Pani Roman nazwała swój wynalazek „grafodynem", jakoże ma on na celu uczynić z grafologji najnieuchwytniejszej z nauk — zupełnie ścisłą gałęź wiedzy.

Wiadomo, że grafologja zajmuje się określaniem charakteru ludzkiego zapomocą pisma; ponieważ jednak dotychczas nie opierała się ona na żadnych ścisłych kryterjach ani sprawdzianach, nigdy niewiadomo było, czy można przyjąć jej orzeczenie ze stuprocentową pewnością. Obecnie wynalazek p. Roman pozwala oprzeć się na zupełnie konkretnych danych, w postaci wykresów i krzywizn, jakie na walcu pozostawia ślad ołówka osoby piszącej. W ten sposób można określić nietylko impulsywność i temperament piszącego, ale wielokroć również jego uzdolnienie, nastrój oraz właściwości czysto fizyczne, jak naprzykład niekiedy stan chorobowy. Wszystko to bowiem wpływa na to, że piszący tak a nie inaczej prowadzi swój ołówek, a te pociągnięcia wiernie zostają zarejestrowane na obracającym się walcu papierowym. W rezultacie otrzymujemy wykres krzywej, który zawiera w sobie

charakterystykę osoby piszącej.

Oczywiście, że osobie niewtajemniczonej nic ten wykres nie powie i trzeba było długich lat mozolnych studjów porównawczych, aby dojść do biegłości, z jaką pani Roman wydaje swoje oceny. Jeden rzut oka na krzywiznę wystarczy jej, aby orzec z zupełną pewnością, że dane dziecko jest patalogicznie obciążone i słabo uzdolnione, że inne np. jest normalnie rozwinięte, że ten pan jest lekarzem, łatwo się denerwującym, ów oficerem podlegającym jakiejś manji prześladowczej, a ten znowu pan cierpi na zanik pewnego mięśnia u ręki itd. itd.

Łatwo można pojąć, ile usług może oddać przyrząd pani Klary Roman w rozmaitych pracowniach psychologiczno-doświadczalnych, w szczególności w zastosowaniu do dzieci i chorych nerwowo. Również w poradniach zawodowych znajduje on bardzo szerokie zastosowanie, gdyż pomaga niejednokrotnie wybrać zawód, odpowiedni do uzdolnienia i temperamentu osoby zainteresowanej.

Przez nagie skały Krasu.

NOWA RIWIERA EUROPY.

Pierwotne piękno adrjatyckich wybrzeży.

Split (Spalato), we wrześniu.

Jadransko more, jak Jugosławianie nazywają Adrjatyk, ściąga w ostatnich czasach liczne rzesze turystów na wybrzeża Dalmacji. Już sama podróż w tamte strony jest piękną bajką poprzez dziki krajobraz gór — Alp Kraińskich. Zupełnie nagle za ogrodami Kroacji, tonącemi w atmosferze cieplarnianej, poza oknami mknącego na południe pociągu wyrastają przed oczyma podróżnika skaliste góry, których charakter staje się dziki i groźny. W dolinach widzimy trochę skąpej gleby, której strzegą od wichrów — starannie zbudowane kamienne wały. Ostatnim śladem życia w tem dzikiem pustkowiu górskiem są postrzępione od wichrów krzaki jałowcowe. Żadnej wsi, żadnego śladu człowieka, nawet żadnych dróg, tylko kamienie...

Znienacka zapada się przed oczyma to kamieniste bezdroże i horyzonty rozszerzają się w nieskończoność. Oczarowanym oczom ukazuje się olśniewający błękit Adrjatyku.

W maleńkim porcie Susak, jugosłowiańskiej konkurencyjnej przystani włoskiego Fiume, wre ożywione i malownicze życie. Przy wsiadaniu na statek oglądaliśmy tłumy włościan, bosych tragarzy, kobiety z ludu w czarnych, szerokich spódnicach i czarnych chustkach na głowie, pochód pielgrzymów z krzyżem na czele, idących z góry Tisat, a wszyscy kolejno ginęli w czeluściach białego statku.

Na przodzie statku, w prażącem słońcu, zajęli miejsce chorwaccy włościanie, nieruchomo zapatrzeni na wybrzeża. Jak spostrzegliśmy wkrótce, uwagi ich nie pochłaniały widoki nadbrzeżne, lecz inne, ciekawsze dla nich rzeczy. W niewielkich zatokach widzi się pochyło umieszczone, wysokie drabiny, t. zw. „tumołowki". Na najwyższym szczeblu takiej drabiny siedzi rybak, uporczywie zapatrzony w ciemną toń morza, i czeka na tuńczyki. Całemi rojami względnie ławicami w pomyślne dni napływają do sieci, zarzuconej wpoprzek zatoki, nie opuszczając żadnego oka sieci, nawet niewielkiego jej otworu. Na dany znak człowieka siedzącego u szczytu „tumołowki", pociąga się linę, zamykając sieć, a w niej obfity połów tuńczyków.

Kolejno ukazują się oczom naszym białe, kamieniste wyspy na błękitnej fali, i po wielu godzinach, po raz pierwszy od zielonej Chorwacji, pojawiają się piękne ogrody i białe wille

wśród cyprysów.

To Crkvienica — cel naszej podróży.

Crkvienica, ze swemi ogrodami róż i drzew wawrzynowych nad błękitną zatoką, jest prawdziwym rajem. Wzdłuż plaży ciągną się eleganckie hotele, ukryte wśród pachnącej roślinności południa. Położenie Crkvienicy jest wspaniałe, klimat, dzięki górom, osłaniającym ją od wiatru, spokojny i jednostajny. Urządzenie kąpieli morskich jest zupełnie nowoczesne. Płytkie u wybrzeży morze, z lekką tylko falą, sprzyja kąpieli, sklepy Crkvenicy i jej boiska sportowe znajdują się na wysokości zadania:

Prócz Crkvenicy — znanych kąpielisk morskich jest jeszcze druga Crkvenica, wzgl. inne jej oblicze: starożytne miasteczko, położone zdala od gwaru modnej plaży, z małemi, kamiennemi domkami i niewielkim kościołem rybackim nad morzem. Crkvenica — osiedle rybackie — nie ma nic wspólnego z drugą Crkvenicą — modną plażą.

Naprzeciwko Crkvenicy widnieje wielka, naga i piaszczysta wyspa — Krk. Jeżeli ktoś chce zobaczyć, jak wyglądał świat przed tysiącami lat, niech zwiedzi Krk.

Wyspa jest skalista i dzika, tylko zachodnia jej strona pokryta jest bogatą, zieloną roślinnością. Mieszkańcy Krku zajmują się rybołówstwem i hodowlą owiec, sprzedają rzadkim gościom na wyspie wspaniałe

tanie wina

i dwa razy rocznie zbierają szybko dojrzewającą tu kukurydzę. Nikt niemal nie zwiedza wysp na Adrjatyku, aczkolwiek wycieczki statkiem odbywają się codziennie przy licznej frekwencji publiczności, którą jednakże interesują tylko znane miejscowości dalmackiej Riwiery.

Zazwyczaj zaczyna się tylko wielki ruch na okręcie, gdy zbliża się Arbe (Rab) białe miasto na wysokiej, ostrej skalistej wyspie. Nowoczesne domy i stare pałace wznoszą się wśród zieleni drzew oliwkowych, ogrodowych i dzikich, jesionów i drzew iglastych. Za czasów panowania Wenecjan kwitła tutaj hodowla jedwabników i płacono republice weneckiej daninę w tkaninach jedwabnych. Starożytny Rab w połowie składa się z ruin, zamiast dawniejszej włoskiej ludności dziś przeważają Chorwaci, żyjący przeważnie z turystów. Dopiero gdy wraz z nastąpieniem „bora" odpływa fala gości, ludność miejscowa powraca do zwykłych zajęć: rolnictwa, wydobywania soli morskiej i rybołówstwa.

Inne jeszcze wyspy mijamy podczas podobnej wycieczki — naprz. Hwar — dawniejszą Lesinę, z zabytkami z czasów Wenecjan. Skąd również otwiera się wspaniały widok na całą Riwierę dalmacką, która prócz piękna jeszcze ten posiada urok, że pobyt na niej jest bardzo tani.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

43

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Balneckiego

Przypomniała sobie, że od pierwszych kroków w Warszawie powzięła niezłomne postanowienie walki o cel przyszłego życia, że wytrwała przy nim, zachowała pogodę ducha, nie bacząc na bezgraniczny smutek w sercu, i teraz wszystko miało runąć, właśnie teraz, kiedy kochała i była kochaną, kiedy już weszła na drogę do odkupienia winy. Uśmiechnęła się z przymusem, jak to często robiła, kryjąc pod pozorną wesołością wieczny ból w duszy.

Przyszły dni, kiedy szczerze żałowała, że nie oddała się dobrowolnie w ręce policji, bo swoboda stała się ciężarem nie do zniesienia. Kto wie, czy nie uwolniłby jej sąd i przysięgli ,czy nie zrozumieliby pobudek morderstwa; może znaleźliby w księgach kodeksu lub w swojem sumieniu jakie usprawiedliwienie dla strasznego czynu, rozważyli po ludzku jej tragedję i orzekli, że dostąpiła przebaczenia na ziemi, gdyż własną męką odkupiła grzechy.

Byłoby znacznie lżej żyć w świadomości, że jest potępiona i skazana, lub uniewinniona. Zamiast tego uciekła przed ludźmi, by stanąć w obliczu innego sędziego, z którym próbowała wejść w układ, proponując równowartość tego, co zabrała bezprawnie. Ale ten sędzia był straszny wieczystem milczeniem; nie było sposobu przeniknąć jego zamiarów, dowiedzieć się w przybliżeniu, jak rozstrzygnie jej sprawę.

Sędziowie ziemi orzekli karę śmierci więzienie, albo wolność, ten, z którym układała się, nie otrzymując odpowiedzi sprawował sądy w niedostępnej ciemności i już zdążył coś zniszczyć w niej, czego dotąd nie dostrzegła. Może nie widział, jak zgrubiały piękne ręce przy twardej pracy, jak zlewała się potem, stojąc dziesięć godzin na dobę przy maszynie; może nie zauważył, że mimo okropnego zmęczenia nie zaniedbała sie, poświęcając więcej czasu niż kiedykolwiek swojemu wygladowi zewnętrznemu, że bez chwili namysłu oddała swoje ciało człowiekowi, który rozbudził w niej bezgraniczną miłość.

Leżąc w wannie i znosząc z zaciśniętemi zębami męczarnię parzącej wody, nagle uczuła coś, co było okropniejsze niż strach, gdyż było obawą przed najgorszem. Może sędzia nieubłagany i głuchy na rozpacz już wydał wyrok, a tym wyrokiem było powstanie nowego życia w jej ciele. Głuche pogróżki stawały się wyraźniejsze, obawiała się, że postrada zmysły i zabije się.

Przeleżała cały dzień w hamaku, w cieniu zielonych parasoli młodych kasztanów. Brzęczały pszczoły nad nią, od czasu do czasu spadał liść w miękkim ześlizgu, wyciągała rękę i nigdy nie mogła go złapać. Ciało było ciężkie, jak nalane ołowiem, krew mocno pulsowała w skroniach.

Zatrzeszczał żwir pod stopami, przy hamaku stanęła pani Gardowa.

(d. c. n.)

Dodatek sportowy

Mistrzostwa Strzeleckie

Dnia 15 i 16 września odbyły się Lekkoatletyczne Zawody o Mistrzostwo Polski Związku Strzeleckiego w Przemyślu.

Reprezentacja Śląska Z. S. pod kierownictwem ref. W. F. Edwarda Gardiasza zajęła w ogólnej punktacji I miejsce zdobywając 91 pkt. przed Lublinem. Na zawodach powyższych rep. Śląska pobiła 5 rekordów Polski Z. S.

Wyniki strzelczyń: :

60 m. W czasie 8.8: Paliszewska Irena, IV. miejsce Karasiówna Irena. 4×100: I. miejsce czas 57.4 (rekord Polski Z. S.) Paliszewska Irena, Paliszewska Michalina, Dyrkówna Wanda, Lewandowska Irena. Skok w zwyż: I. miejce Paliszewska Irena 1.31 m (rekord Polski Z. S.) Paliszewska Michalina 1.26 m. Skok wdal: 4.34 m Paliszewska Irena, VI. miejsce Lewandowska Irena. Kula: II. miejsce 8.20 Paliszewska Michalina, IV. miejsce Paliszewska Irena. Oszczep: 24 m Paliszewska Michalina. Dysk: III. miejsce Galotówna Eugenja.

Wyniki Strzelców:

4×100: 1. miejsce 54.4 (rek. Polski w Z. S.) Zieliński Mirosław, Bartoszek Tadeusz, Arejczyk Alojzy. 4×400: II. miejsce Lesiakowski Franciszek, Kryzys Stanisław, Dziunior Tadeusz, Marcinkowski Alfred. Skok wdal: I. miejsce 6.54 m (rek. Polski Z. S.) Zieliński Mirosław, VI. miejsce Tamor Witold. Kula: V. miejsce Nieszyn Jan. Oszczep: I. miejsce 52.32 m (nowy rekord Polski Z. S.) Nieszyn Jan. Dysk: V. miejsce Nieszyn Jan. Chód jednogodzinny: VI. miejsce Lesiakowski Fr.

Przyznać musimy, że poziom sportowy w Związku Strzeleckim na Śląsku pomimo początkowego jego rozwoju znajduje się na odpowiednim poziomie.

STRZELEC (SZOPIENICE) — STRZELEC (ŚWIĘTOCHŁOWICE) 10:4.

1000 widzów miało satysfakcję oglądania bardzo ciekawych i interesujących walk powyższych zespołów. Pamięć boksera śp. Marka, uczcili wszyscy stojąc w milczeniu przez jedną minutę. Same zawody poprzedziły trzy walki chłopców, które można zaliczyć do najpiękniejszych walk wieczoru. Strzelec Szopienice posiada obóz około 60-ciu chłopców, zapowiadających się jako świetny materjał na przyszłość.

Wyniki techniczne (Strzelec Szopienice na pierwszem miejscu): Waga musza: Fojt — Przewdzięk, wygrał na punkty Fojt. Waga kogucia: Bielski II — Pinta, remis. Waga piórkowa: Dudzik — Marek, remis. Waga lekka: Górnik — Rudzki II, zwyciężył Górnik przez techn. k. o. Waga półśrednia: Bielski III — Cenger, w drugiej rundzie Cenger przez ciężki k. o. na deskach. Waga średnia: Rusecki — Świerk, (ostani jes misrzem Z. S. na rok 1934). Zgóry przewidywane zwycięstwo ładnie zbudowanego Świerka, z powodu wystąpienia Ruseckiego z kontuzjonowaną ręką. Waga półciężka: Rembalski — Lorek, rozpoczął Lorek szalonem tempem, którem padł sam ofiarą. Wygrał już w pierwszem starciu Rembalski przez k. o.

—o—

Zakończenie konkursów hippicznych na Torze w Brynowie

Na zakończenie 4-dniowych konkursów hippicznych na torze w Brynowie urządzonych przez Śląski Klub Jazdy Konnej z inicjatywy Polskiego Klubu Jeździeckiego odbyły się wczoraj cztery bardzo ciekawe konkurencje, które przyniosły cenne nagrody zwycięzcom.

Bieg naprzełaj (dystans 5 klm): I. nagroda: Bachus, hr. K. Potocki, czas 6 min. 284/5 sek.; II. nagroda: Żnicz, por. Galica; III. nagroda: Basior, p. Strzeszewski.

Konkurs szybkości dla pań i jeźdźców cywilnych: I. nagroda: Poganin, p. k. Wickenhagen, czas 85 2/5 sek.; II. nagroda: Bohun, p. Tarnawa, czas 89 1/5 sek.; III. nagroda: Domino, p. Strzeszewski, czas 91 sek.

Wstęgi honorowe: Turek, p. Wickenhagen; Grymas, p. Gniazdowski; Bocian, p. W. Schön; Młynarz, hr. K. Potocki; Dandys, p. J. Pindelski.

Konkurs szybkości w skokach przez przeszkody, otwarty: I. nagroda: Trubader, por. Piechocki, czas 98 1/5 sek.; II. nagroda: Toreador, por. Nowak, czas 99 1/5 sek.; III. nagroda: Oliver, por. Nowak, czas 99 2/5 sek.; IV. nagroda: Anitra, por. Roman, czas 109 1/5 sek.; V. nagroda: Rywalka, por. Rościszewski, czas 109 1/5 sek.; VI. nagroda: Domino, p. Strzeszewski, czas 110 sek.

Wstęgi honorowe: Turek, p. Wickenhagen, czas 112 3/5 sek.; Wiking, por. Piechocki; Waćpan, por. Bobkowski; Zgrabny, rtm. Bujalski; Migdał, por. Breza; Fuszer, por. Walicki; Waćpan, por. Zajączkowski; Agat, por. Roman.

Konkurs szybkości dla pań w skokach przez przeszkody: I. i II. nagroda: p. Wickenhagenowa (ostry, Poganin).

O wszystkiem potrosze

B-ligowy zespół mistrza Polski, awansował wskutek fuzji z Strzelcem do klasy A, z przydzieleniem do grupy III-ciej.

Bokser Polski Jarosz zdobył tytuł mistrza świata w wadze średniej, bijąc Vince Dundee'a w 15 rundach na punkty.

W meczu lekkoatletycznym Niemcy — Finlandja zwyciężyli pierwsi różnicą 10 pkt., wygrywając 106½:96½.

Mecz Polska — Niemcy, jak wynika ze sprawozdań skarbnika Polskiego Związku Piłki Nożnej, zgromadził około 34.000 widzów. Liczba biletów sprzedanych wynosi 31.600. Czysty dochód wyniesie 20.000 złotych. Według pogłosek, Niemcy mają zaproponować Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej rozegranie meczu w Berlinie dopiero za dwa lata.

TABELA LIGI PAŃSTWOWEJ.

	Gier	Pkt.	Stos. br.
1. Ruch	17	27	70:24
2. Cracovia	14	21	34:18
3. Garbarnia	17	20	40:20
4. Ł. K. S.	16	19	37:25
5. Pogoń	15	18	31:25
6. Warta	17	18	39:32
7. Wisła	14	16	24:32
8. Legja	15	15	19:20
9. Polonia	17	14	24:33
10. Warszawianka	16	13	19:38
11. Podgórze	16	12	15:30

Awanturowali się po pijanemu
a przemyt mieli w zanadrzu

Na przejściu granicznem Karol Emanuel wywołali wielką awanturę przybyli w stanie pijanym Paweł Wagner, Franciszek Wąż, Wilhelm Korfanty i Konrad Przewoźnik, którzy popijali na stronie niemieckiej, zaś wracając do domu w Małej Dąbrówce uczynili z przejścia granicznego teren karczemnych scen.

Zostali przytrzymani przez policję aż do wytrzeźwienia, po którem musieli się wyspowiadać z przemytu zapalniczek oraz kamieni zapałowych i od dłuższego czasu przemycanych w większej ilości na stronę polską. Doniesienie murowane.

—o—

Nim skontrolował - złodziejka zbiegła
zabawna przygoda Mendla Postolskiego

Mendel Postolski z ul. Mickiewicza 29 w Chorzowie jak widać z nazwiska rasowy szlachcic, spokrewniony z Aronem Podstolskim i Izakiem Apostolskim, przejawił onegdaj rzadki gest bohaterstwa.

Oto na ul. Łukaszczyka przytrzymał nieznanego nazwiska niewiastę, która skradła jego żonie damską torebkę wraz z cennym zegarkiem.

Gdy pan Mendel w kupieckim odruchu zajął się sprawdzaniem zawartości torebki — złodziejka ulotniła się bez śladu w oczach licznych gapiów, którzy serdecznie się ubawili z późniejszego zdziwienia Postolskiego.

*

W tym samym czasie niecodzienny spryt przejawił Wilhelm Schneider, któremu Edward Mańka wręczył list z poleceniem doręczenia swej żonie, zamieszkałej przy ul. Gimnazjalnej 49.

W drodze do mieszkania kandydat na większego oszusta otworzył list, dopisał imieniem męża, by oddawcy wręczyła dla niego kilkanaście złotych, zakleił i wręczył adresatce.

Oczywiście kawał się udał, ale też i doniesienie karne.

Teatr Polski

„ZWYCIĘŻYŁEM PRYZYS".

Dyrekcja Teatru Polskiego wprowadza, jedną z pierwszych w Polsce, doskonale napisaną, kipiącą życiem i werwą komedję Pawła Vulpiusa pod znamiennym i wiele mówiącym tytułem „Zwyciężyłem kryzys".

Druga to już w tym sezonie sztuka, osnuta na motywie bezrobocia inteligencji, o ile jednak bohater „Człowieka pod mostem" pod wpływem depresji i rozpaczy myśli o samobójstwie, to główna postać w nowej sztuce Vulpiusa z niesłychanym tupetem wrodzonego hochstaplera stara się uratować od nędzy i rozbicia i groteskowym swym pomysłem i śmiałością inicjatywy zdobywa rzeczywiście stanowisko — uznanie i — żonę.

Wyborna znajomość ludzi, umiejętność zagrania na nich i wyzyskania ich nieświadomości, agresywność w postępowaniu, przeradzająca się wkrótce poprostu w bezczelność — oto droga, jaką bez skrupułów zdąża do celu bohater tej zabawnej, przemiłej i tak aktualnej komedji odznaczającej się fantastycznym pomysłem, zawrotnem tempem akcji, świetnie przeniesionemi wprost z życia figurami, żywiołowym humorem, wyborną strukturą sceniczną i płynnym, bardzo żywym dialogiem.

Takiemi zaletami odznaczającej się sztuce można wróżyć niecodzienne powodzenie, można też zgóry być pewnym, że widownia teatru reagować będzie na ten utwór salwami nieustannego śmiechu, perypetje bowiem bohatera budzą od początku do końca wesołość. Wyborna ta komedja wchodzi na deski sceny Teatru Polskiego w dniu 20 b. m. Komedję reżyseruje p. Godlewski Marjan.

o godzinie 20-tej.

—o—

Repertuar teatru

Środa, 19: *„Człowiek pod mostem"* o godzinie 20-tej.

Czwartek, 20: *„Zwyciężyłem kryzys"* o godzinie 20-tej premjera.

Piątek, 21: *Zwyciężyłem kryzys"* o godzinie 20-tej.

Pociąg-wystawa przybędzie na Śląsk
Niezwykle atrakcyjna propaganda wyrobów krajowych

Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej wstąpiło na drogę prawdziwie nowoczesnej propagandy gospodarczej. We wrześniu r. b. uruchamia ono pociąg-wystawę, który dotrze do najodleglejszych zakątków kraju, już w pierwszej swej turze odwiedzając ok. 60 miejscowości Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska. Pociąg-wystawa oparty został na najlepszych wzorach zagranicznych, gdzie tego rodzaju imprezy jak najlepsze dały wyniki.

Polski Pociąg-wystawa stanowić będzie znakomitą propagandę polskiego wyrobu, zapozna on z produkcją krajową szeroki ogół społeczeństwa nabywców i kupców. Eksponaty wystawy zajmować będą 30 wagonów — 30 wspaniałych sal, otrzymanych z wagonów osobowych przez uusunięcie przegród i ławek, zaszalowanie okien, obicie ścian wewnętrznych polituroWaną dyktą.

Pociąg-wystawa zaopatrzony będzie w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne, posiadać będzie specjalny wagon-kino, w każdym wozie aparaty telefoniczne, głośniki radjowe, wreszcie wielką rewelacją stanowić będzie zainstalowanie w pociągu krótkofalowej nadawczo odbiorczej stacji radjowej.

Nietylko sfery gospodarcze, wytwórcy i kupiectwo, ale ogół społeczeństwa zainteresował się żywo nową imprezą Centralnego Towarzystwa, która poza praktycznem (rozszerzenię zbytu wyrobów krajowych na rynku wewnętrznem) posiada również poważne znaczenie społeczno-wychowawcze.

Organizatorzy pociągu-wystawy projektują urządzenie w miejscach postoju pociągu (czas postoju w poszczególnych miejscowościach od 1—4 dni) odczytów na tematy gospodarcze, konferencyj wytwórców z kupcami odnosnej branży, kupców z odbiorcami i t. p. oraz, w miarę możności, organizowanie specjalnych obchodów względnie „dni wytwórczości krajowej".

Aktywizacja gospodarcza społeczeństwa, zainteresowanie ogółu wytórczością krajową, akcja społeczna zwalczania przemytu — oto poważne zadania pociągu-wystawy.

Składnica kradzionych rowerów
wykryta w Niedobczycach

Z Rybnika donoszą: Przed niedawnym czasem włamano się do warsztatu rowerów Starzycznego Teofila w Rybniku, skąd skradziono różne części składowe do roweru znacznej wartości.

W toku dochodzeń ujawniono i przytrzymano sprawców tej kradzieży, braci Goligowskich Wilhelma i Alojzego z Niedobczyc, karanych za kradzież kościelną.

Ponadto ujawniono paserów kolejarza Tkocza Mikołaja z Rybnika, ślusarza Firuta Franciszka z Radlina i stolarza Greszki Maksymiljana z Niedobczyc, u których w czasie rewizji domowej znaleziono i zajęto ogółem 10 opon, 6 dętek, 7 par pedałów, 3 siodła, 11 łańcuchów rowerowych, 2 kierownice, 2 przedkładnie, 4 gwintownice, 18 pojedyńczych osi do pedałów, 16 świdrów i inne drobne części, które oddano poszkodowanemu.

—o—

Więcej opieki nad dziećmi!
Serja wypadków drogowych

Na odcinku tramwajowym Łagiewniki — Chropaczów pozostawiona bez opieki 3-letnia Hildegarda Lampa z Chorzowa (Bytomska 32) wpadła pod tramwaj, kierowany przez Alfreda Wróbla.

Skutkiem uderzenia i wleczenia dziecka przez tramwaj, doznało ono ciężkiego okaleczenia głowy. Opatrzono rany w szpitalu, dokąd dziewczynkę przewieziono.

Podobny wypadek miała na pl. Mickiewicza w Chorzowie Elżbieta Maruszyk (Piotra 2), najechana przez motocykliste.

Doznała okaleczenia rąk, zaś motocyklista takiego strachu, że pełnym gazem odjechał nierozpoznany.

Również w Karol Emanuel rowerzysta Ryszard Mozler na ul. Wireckiej najechał na 6-letniego Alojzego Staśka, zadając mu szereg ran na głowie.

—o—

Węglokrady

W ostatnich dniach na terenie składów węgla kolejowego w Tarnowskich Górach i okolicy doszło do czterokrotnej strzelaniny strażników kolejowych do napadających band węglokradów. Na szczęście obeszło się bez rozlewu krwi.

Skutki wierszyka

Czy Krzecki pije?

Jest zdecydowanie źle. Wprawdzie jeszcze wczoraj, czy może przedwczoraj, twierdziłem, że jest napewno dobrze, ale dzisiaj dochodzę do wniosku, że jest źle. Nawet zupełnie źle, chociaż „czynniki miarodajne" zapewniają, że jest dobrze. Bo proszę tylko pomyśleć: kończy się loterja a ja dotychczas nic. Nawet stawka jeszcze nie padła, a chodzi przecież nie o stawkę, lecz conajmniej o 100 tysięcy złotych. Prawda, że miljon jest jeszcze do wygrania, ale ja nie mam czasu czekać. Muszę mieć pieniądze dzisiaj. Absolutnie dzisiaj. Zresztą miljon może w ostatniej chwili wygrać kto inny i ja zostanę na lodzie. I wierz teraz człowieku, że jest dobrze. To tak samo, jak „czynniki miarodajne" twierdzą, że kasa chorych jest zreformowana i wobec tego spełnia należycie swoje zadania. Jeżeli przyjmiemy, że zadaniem kasy chorych jest ulżenie niedoli człowieka przez przeniesienie się na łono Abrahama, to rzeczywiście zadanie swoje trupiarnia społeczna spełnia. Chociaż dla człowieka niepozbawionego zmysłu honoru, leczenie się w kasie chorych może być bardzo zabawne. Gość „czuje", że ma grypę i idzie do kasowego lekarza. Lekarz naturalnie zbytnio nie bada, gdyż nie ma na to czasu i powiada:

— Ślepa kiszka.

— Ależ panie doktorze, mnie bolą plecy, a nie ślepa kiszka, więc...

— Niech mi pan nie zawraca głowy! Powiedziałem, że ślepa kiszka, to ślepa kiszka!! Zresztą zapiszę panu rycynę.

— Na ślepą kiszkę?

— Ja jestem lekarzem, czy pan!!?

W rezultacie, jeżeli pacjent ma szczęście i protekcję, dostaje się do szpitala, gdzie nie słuchając jego wyjaśnień, dokonuje jakiś dentysta, lub wenerolog operacji wycięcia ślepej kiszki. Była ona wprawdzie zdrowa, ale to nikomu nie przeszkadza. Gorzej, gdy chory rzeczywiście cierpi na ślepą kiszkę i po zażyciu rycynki przejeżdża się na drugi świat.

W każdym razie zawsze jest urozmaicenie. Dawniej kasa chorych przynajmniej wypłacała chorym, pewno tytułem ekwiwalentu za kiepskie leczenie t. zw. zasiłek chorobowy, który pozwalał choremu wezwać prywatnego lekarza, obecnie jednak, zapewne żeby zmniejszyć liczbę niepotrzebnych na świecie bezrobotnych, robi starania, aby chory umarł bez prywatnej pomocy lekarskiej.

Trudno więc żądać ode mnie, abym w takich warunkach twierdził, że jest dobrze. Jestem wprawdzie optymistą, ale kiedy spowodu własnych przyjaciół mam rodzinne przykrości, staję się optymistą. Żona czyta wierszyki w „Nowym Czasie" i nagle wyjeżdża na mnie z buzią:

— Widzisz, czegoś się doczekał! Już cię po gazetach poniewierają!

— Ależ, duszko...

— Żadna „duszka". Jak pijesz „duszkiem" to ci ciągle duszki w głowie. Opowiadaj, co jest z tym wierszem? Czy ty naprawdę pijesz wódkę?

— Ja? Kobieto, bój się Pana Boga! Wogóle nie wiem, jaki to świństwo ma smak. Namawiał mnie kiedyś jeden, żebym skosztował wódki, ale huknąłem go w łeb za taką propozycję;

— No to dlaczego napisali, że tak pijesz?

— Ot, taka przyjacielska przysługa, dla żartów, bo widzisz wobec tego, że ja wogóle nie piję, napisanie że piję jest takim ironicznym żartem.

Uwierzyła.

Jerzy Krzecki.

Nieudana ucieczka do Ameryki.

Łódzkie pomysły na bydgoskim bruku.

Z Bydgoszczy donoszą:

Franciszek Jachowski i Alfred Berger kupili sobie do spółki samochód ciężarowy marki „Ford" i poczęli nim zarobkować. „Spółka" jednak okazała się

niebardzo szczęśliwa

pomiędzy wspólnikami dochodziło bardzo często na tle rozliczeń do nieporozumień, waśni i sporów a nawet do krwawych porachunków i do bójek.

Franciszek Jachowski nie mogąc ze swym wspólnikiem Bergerem dojść w żaden sposób do porozumienia postanowił odstąpić samochód na wyłączną własność swego wspólnika za zapłatą kwoty 2.200 zł. Berger zgodził się na propozycję, samochodem począł zarobkować na własną rękę, obiecując Jachowskiemu spłacić „później".

W międzyczasie Berger samochód sprzedał i nie spłaciwszy Jachowskiego zamierzał

czmychnąć do Ameryki.

Sztuka mu się jednak nie udała — został ujęty przez policję i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

W dniu wczorajszym Alfred Berger urodzony w r. 1903 w Łodzi zasiadł

na ławie oskarżonych.

Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia przyczem orzeczoną karę sąd Bergerowi warunkowo zawiesił pod warunkiem jednakże, iż B. w ciącu 6 miesięcy spłaci Jachowskiemu zdefraudowaną kwotę w wysokości 1,700 złotych.

Przedstawiciele wszystkich ognisk Y.M.C.A.

na zjeździe w Krakowie.

Kraków, 19 września. W dniach 22 i 23 b. m. odbędzie się w Krakowie doroczny 12 walny zjazd delegatów Polskiej YMCA. W zjeździe wezmą udział przedstawiciele wszystkich ognisk Polskiej YMCA. z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania i Gdyni w liczbie

około 60 osób.

Tegoroczny zjazd odbędzie się pod hasłem: „W jaki sposób Polska YMCA służyć może najlepiej państwu?". Referaty na ten temat wygłoszą: prezes ogniska krakowskiego Polskiej YMCA poseł dr. Tadeusz Dyboski i prezes ogniska warszawskiego dr. B. Wałukiewicz. Na zjeździe omówione będą aktualne sprawy organizacyjne oraz przeprowadzony zostanie wybór władz.

Przygotowania do zlotu harcerzy

w Spale.

Spała, 19 września. W dniu wczorajszym bawiła w Spale komenda jubileuszowego zlotu harcerzy, celem przeprowadzenia na miejscu

rozplanowania obozu.

Teren na południowym brzegu Pilicy przeznaczono na obóz dla harcerek, na brzegu północnym — dla harcerzy. Rozważano również możliwość zaprowadzenia na terenie zlotu instalacyj elektrycznych i wodociągowych oraz budowy dróg.

ARMAND MERCIER.

Skorpjon.

Jakkolwiek w życiu naogół bywa więcej dni smutnych niż chwil szczęśliwych, Vermot uświadamiał sobie, że korzysta tego wieczora z najpiękniejszych godzin, jakie dane mu było dotąd przeżyć. Młoda małżonka jego, którą zmuszony był opuścić dwa tygodnie po ślubie, by powrócić na swoje stanowisko, przyjechała do niego do Tunisu.

Siedząc obok Nicoli na wewnętrznym dziedzińcu małego domku arabskiego na ulicy Sidi-ben-Arus, Vermot zapomniał już o przykrościach trzytygodniowej rozłąki z żoną, napawając się świeżem powietrzem wieczornem, podczas gdy krople wodotrysku z krystalicznym dźwiękiem opadały na dno marmurowego basenu.

Dzwonek u drzwi wejściowych brutalnie rozdarł panującą dookoła ciszę. Ali, ordynans — Sudańczyk, poszedł otworzyć z brzękiem podbitych gwoździami butów.

— Panie kapitanie — oświadczył, wracając z żółtą kopertą w ręku — jest list od pułkownika.

Zmarszczywszy czoło, Vermot czytał list swego szefa:

„Przykro mi niesłychanie, mój drogi Vermot — pisał pułkownik, że przerwać muszę po raz drugi miodowy miesiąc Pana. Wiadomo Panu, że dziś w Tunisie wylądował znakomity uczony, profesor Pilot. Na podstawie odebranych instrukcyj zadaniem naszem jest ułatwić mu powierzoną przez rząd misję. Nasz gość jutro udaje się do południowych terytorjów. Rezydent nasz jest zdania, że tylko Pan albo ja towarzyszyć możemy profesorowi. Co do mnie, w ciągu całego tygodnia zajęty jestem podróżami inspekcyjnemi. Muszę więc prosić Pana o zastąpienie mnie. Jutro o 8 zrana przyjedzie po Pana auto rezydentury, którem zabierze Pan profesora z „Tunisia Palace". Pozostawiam Panu zupełną swobodę działania.

Zechce Pan w mojem imieniu złożyć Sz. Swej małżonce moje wytłumaczenia wraz z wyrazami mego szacunku.

Proszę Pana również mieć mnie za wytłumaczonego. Do widzenia".

Blady ze wściekłości, Vermot podał list żonie.

— Mój biedaku — rzekła po przeczytaniu go — trzeba naprawdę mieć pecha! Ale wobec tego, że pozostawiono ci wolną rękę, będziesz może mógł przyśpieszyć powrót?

Kapitan uściskał swą młodą żonę, której oczy zaszły łzami, i rzekł:

— Chce dostać się na południe, ten stary krab! A więc, zapewniam ciebie, niezadługo będzie miał dość podróży!

* * *

Auto przez dzień cały pędziło z szybkością. Podróżnicy zwiedzili amfiteatr El—Dżem, na krótko zatrzymali się w Sfax, a obecnie kierowali się do Gabesu. Słynny profesor Pilot, straszliwie znużony, przymknął oczy, obojętny na karawany, przeciągające drogą, oraz na miraże, wyczarowujące w powietrzu piękne gaje palmowe. Vermot zaś, paląc papierosa, z ukosa przyglądał się swej ofierze z ironicznem zadowoleniem.

W Gabes dopiero, którego oaza wznosiła ku czystemu niebu uspakajającą dla oka zieleń swych niezliczonych palm, profesor Pilot zadał Vermotowi pytanie, które w umyśle tego ostatniego wzbudziło nieoczekiwane nadzieje.

— Na jakiej szerokości geograficznej spotyka się tutaj skorpjony, p. kapitanie?

— W Gabesie trafiają się rzadko. Na południu będzie ich więcej.

— Przyznać się muszę, że do tych stworzeń czuję wstręt nieprzezwyciężony, większy niż do gadów.

— Nie jest rzeczą trudną ustrzec się od nich — żywo zapewnił Vermot. — Dniem ukrywają się, a nocą ujawniają swą obecność szmerem, podobnym do szelestu papieru....

Po obiedzie, gdy rozgłośny autor „Odmian rasy Berberów" rozstał się z nim, kapitan Vermot miał jakąś tajemniczą rozmowę z szoferem, który po godzinie przyniósł mu małe pudełko. Vermot z widocznem zadowoleniem ukrył je w kieszeni, poczem pogwizdując wesoło, udał się do swego pokoju, położonego obok pokoju profesora. Zaczekał, póki świetlany pas u stóp drzwi sąsiada zgasł, a następnie, stąpając na palcach, umieścił pode drzwiami zwinięty papier na sznurku. Z chwilą, gdy donośne chrapanie sąsiada zwiastowało mu jego sen, uznał moment za najodpowiedniejszy do działania. Pociągając za sznurek, poruszył papierem. Chrapanie urwało się. Trzask metalowego łóżka w sąsiednim pokoju znaglił Vermota do cofnięcia swej niewinnej zabawki. Odgłos kroków i przesuwanych mebli poinformowały go o daremnych poszukiwaniach profesora, który wkrótce zakręcił światło i spowrotem położył się do łóżka. Vermot zaczekał kilka chwil, a następnie ponownie rozpoczął manewr z papierem. Za nim światło po raz drugi rozbłysło w pokoju profesora, Vermot już był w łóżku. Niemal jednocześnie p. Pilot zapukał do jego drzwi.

— Kapitanie! kapitanie! — wołał drżącym głosem.

— O co chodzi? — zapytał Vermot, jakby świeżo ze snu wyrwany.

— Przepraszam, że pana niepokoję — tłumaczył się profesor — ale zdaje mi się, że słyszę skorpjona w moim pokoju — — —

— Idę, natychmiast! — odpowiedział Vermot. Wziął małe pudełko, które przyniósł mu poprzednio szofer, wsunął je do kieszeni pyjamy i z latarką elektryczną w ręku wszedł do pokoju profesora. Starannie przeszukał wszystkie kąty, podczas gdy Pilot, siedząc na łóżku, śledził go wystraszonym wzrokiem. Wreszcie, ukradkiem wyciągnąwszy z kieszeni małe pudełko, nachylił się, opróżniając je w kącie otwartej szafy, gdzie profesor powiesił swoje ubranie.

— Proszę! Niech pan przyjdzie zobaczyć! — zawołał.

W nocnej koszuli, ale z ostrożności z obuwiem na nogach, uczony zbliżył się z wahaniem.

— Tam — rzekł kapitan, kierując światło w kąt szafy.

Mały skorpjon, oślepiony blaskiem, wygiął się, podniósłszy ogon.

— To czarny skorpjon, gatunek bardzo jadowity — zauważył Vermot najspokojniejszym tonem. — Należy do wypadków wyjątkowych, spotkać coś podobnego w dobrze utrzymanym hotelu.

Zgniótł zwierzątko obcasem i wyrzucił je za okno.

— A teraz, panie profesorze, może pan już spać spokojnie — dodał. — Życzę panu dobrej nocy.

Nazajutrz, gdy Vermot obudził się zaledwie, profesor już zeszedł na dół.

— Bardzo źle spałem — oświadczył przy powitaniu — i w ciągu bezsennych godzin zmieniłem swoje projekty. Rezygnuję z wycieczki na południe. Skierujemy się, jeżeli pan pozwoli, spowrotem do Tunisu. Po drodze odstawi mnie pan do Kairuanu, gdzie znajdę wszystkie dokumenty, potrzebne mi do studjów. Tam się zatrzymam.

— Jak pan każe, p. profesorze.

* * *

Omijając etapy, kapitan nocą powrócił do Tunisu, ku zdumieniu uradowanej Nicoli.

— Na szczęście szofer Solari jest człowiekiem zaradnym — rzekł Vermot, opowiadając żonie perypetje ubiegłej nocy. — Udało mu się więc zdobyć skorjona dla mnie.

Co do profesora, nie zwiedził południa Tunisu, ale opierając się na danych, uzyskanych w Kairunie, wydał świetną pracę „O koczownikach południowego Tunisu".

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnczł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas. Katowice · Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 377.